Nr. 553. **Cena 10 hal.** Kraków, Poniedziałek 1. Listopada 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Katolicy -- Polsce.

Zamieszczony poniżej list Arcybiskupa filadelfijskiego do Księcia Biskupa krakowskiego Adama Sapiehy pozostanie w dziejach tej wojny jako dokument historyczny, jako świadectwo węzła wiary i myśli katolickiej, która wiąże ze sobą narody, chociażby siedziby ich znajdowały się na różnych półkulach świata.

Katolicy filadelfijscy za pośrednictwem swego Arcypasterza przysyłają Polsce hojny dar, poprzedzając go słowami otuchy i nadziei w lepszą naszą przyszłość. Wdzięczni jesteśmy za jedno i drugie: za myśl szlachetną niemniej, jak za grosz ofiarny, bo chociaż srogo dotknęła wojna nasz dobytek materyalny, jednak równie trzeba Polsce zrozumienia i sukursu moralnego w tem położeniu, jakie jest obecnie naszem. Trwamy — oczekując, aby przetrwać i doczekać się. Odczucie tego jest nam drogiem i umiemy je ocenić, zwłaszcza gdy otrzymujemy je od wolnej Ameryki, od kraju, za którego swobodę i nasza krew się lała.

Pamiętają o tem do dziś dnia Amerykanie, pamięta i Czcigodny Arcypasterz Filadelfii, jak ze słów jego widzimy. Słowa te odnoszą się do Polski jako do przedmurza chrześcijaństwa, którem była przez wieki, oraz do myśli wolnościowej, którą reprezentował nasz oręż wszędzie, gdzie zabłysnął. Krew nasza lała się obficie na ziemiach polskich i obcych, a płynęła pod sztandarem, na którym widniał znak: „Za naszą wolność i waszą". Kościuszko i Pułaski, których pamięć żyje dotąd na drugiej półkuli, byli symbolami tej idei. Przypomnienie tego pomnaża wdzięczność, jaką składamy szlachetnym Amerykanom za ich modlitwy i ofiarę, zjednoczeni z nimi wiarą i ideą swobody.

Pismo powyższe brzmi w tłomaczeniu polskiem jak następuje:

Edmund Franciszek
ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Filadelfii
do
Jaśnie Oświeconego i Najprzewielebniejszego Pasterza Księcia Biskupa Sapiehy w Krakowie.
(Austrya. Galicya.)

Jaśnie Oświecony i Najprzewielebniejszy Książę!

Te bardzo ciężkie czasy, które nawiedziły Królestwo Polskie, pustoszone niesłychaną wojną, sprawiają nam wielką troskę i smutek. Ogarnia nas niezmierny żal na widok tylu nieszczęść, które naród tak godny miłości zewsząd nawiedzają i bolejemy serdecznie przewidując gorsze jeszcze wypadki, które z dnia na dzień coraz bardziej jemu zagrażają. Wiedz zaś Najczcigodniejszy Bracie, że nieszczęścia narodu Twego są nieszczęściami naszemi i że bardzo serdecznie cierpimy nad jego losami i jego żałobą. Oby Ojciec Niebieski, który zna serca ludzkie i kieruje nimi jako chce, był dla Was miłościwym i oby raczył Wam użyczyć tej łaski, byście po przebyciu zawieruchy wojennej zaznali nareszcie raz już zasłużonego spokoju i ukojenia.

Abyście zaś tem pewniej mogli tego dostąpić, prosimy o to nieustannie najgoręcej Najłaskawszego Stwórcę a wraz z nami w tem dziele miłości idzie całe duchowieństwo dyecezyi Filadelfii i lud nam powierzony, który tak w domu jak i w świątyniach Bożych zanosi modły pokorne, by Bóg miłosierny wybawił Was wszystkich od trapiących Was klęsk i raczył miłościwie doprowadzić do portu ocalenia.

Jednakże błagając Boga najmocniej o te dary duchowe uważaliśmy, że naszym obowiązkiem jest przyjść Braciom naszym uciśnionym z pomocą także w inny sposób. Przeto zarządziliśmy tak modły uroczyste za sprawę Waszą we wszystkich kościołach tutejszej dyecezyi jak też poleciliśmy zbierać składki na Wasze wspomożenie, zachęcając gorąco, by każdy na ten zbożny cel złożył ofiarę według swej możności.

Tę ofiarę wiernych naszych wynoszącą 95 tysięcy 700 koron 65 halerzy wysłaliśmy za morze za pośrednictwem tutejszego banku Drexler et Comp. a wypłaci ją Twojej Wielmożności Anglo - Austrian - Bank we Wiedniu.

Niechaj Wielmożność Twoja raczy przyjąć ten dar łaskawie jako dowód miłości i serdecznych uczuć Kościoła w Filadelfii dla szlachetnego Narodu Polskiego, który zawsze tak dzielnie walczył za sprawę Kościoła katolickiego a także niejednokrotnie szedł ze swoją pomocą tej naszej Rzeczypospolitej.

Przy sposobności przesyłamy Ci Najdostojniejszy i Najczcigodniejszy Pasterzu wyrazy naszej czci i prosimy Boga o wszystko dobre dla Ciebie.

Oddany Ci najszczerzej Brat w Chrystusie

Edmund Franciszek
Arcybiskup Filadelfii.

Dnia 2. października 1915 roku.

Okrążanie Serbii.

Ostatnie dni przyniosły na terenie serbskim szereg ważnych wydarzeń, które w sumie stanowią poważny, może decydujący krok do zamierzonego rozgromienia armii serbskiej. Coraz bardziej zacieśnia się okrążająca Serbów od północy, wschodu i południa obręcz, a każdy nieomal dzień przynosi fakta, które stanowią złą wróżbę dla rozpaczliwego i bohaterskiego oporu Serbów.

Ważnem wydarzeniem ostatnich dni było uzyskanie bezpośredniej łączności między armiami państw centralnych a bułgarskiemi, tudzież stanowcze postępy pierwszej i drugiej armii bułgarskiej nad Timokiem i w dolinie Niszawy.

Przez uzyskanie kontaktu wspomnianych armii, dokonane zostało nieomal zasadnicze zamierzenie całej wyprawy państw sprzymierzonych na Serbię. Uzyskane bowiem zostało połączenie terytoryalne między Konstantynopolem a Berlinem, fakt, któremu czwórporozumienie wszelkiemi siłami starało się zapobiec, a który streszcza się w dostarczaniu Turcyi materyału wojennego, przy równoczesnem umożliwieniu dowozu z Turcyi do państw centralnych płodów surowych. Pod względem militarnym uzyskanie tego kontaktu było wypadkową operacyi bułgarskich nad Timokiem, tudzież posuwania się armii gen. Gallwitza wzdłuż Morawy. Znaczenie jego strategiczne polega na tem, iż dokonane zostało od północnego wschodu zamknięcie otaczającego Serbów pierścienia. Utworzył się więc szczelny łuk, sięgający od Wyszegradu aż do północno-zachodniego obszaru Skoplje, którego obwód wynosi obecnie niespełna sześćset kilometrów, a którego ścieśniające się coraz bardziej od południowego zachodu ujście na góry czarnogórskie, dochodzi do dwustu kilometrów.

Północny odcinek tego łuku stanowią armie gen. Koevesza i Gallwitza. Pochód tych armii przybiera coraz szybsze tempo, przy słabnącym oporze serbskim, pozwalającym zarazem przypuszczać, że Serbowie — poza Kragujewaczem — nie posiadają już na linii pochodu wspomnianych armii, umocnionych punktów oparcia. Według ostatnich komunikatów, armia gen. Koevesza, po opuszczeniu odcinka górnej Kolubary (rzeki, której na naszej mapce należy szukać wzdłuż linii kolejowej Waljewo-Obrenowacz) i Racy, odrzuciła Serbów z obu stron grzbietu górskiego Rudnika i stoi już w obszarze zdobytego Milanowacza, leżącego w oddaleniu około 15 km. od zachodniej Morawy. Dalej na wschód toczy się walka na płaskowzgórzu Czumicz, w odległości około 18 km. na północny zachód od Kragujewacza. Równocześnie prawe skrzydło armii gen. Gallwitza przez obsadzenie w dolinie Morawy Łapowa, odcięło w zupełności połączenie kolejowe Kragujewacza z linią Semendrya-Nisz, podczas gdy lewe skrzydło tejże armii wypiera Serbów z obszaru leżącego na południe od Swilajnacza. Obie armie państw centralnych, znajdują się obecnie na szerokim froncie około 60—70 km. na południe od Dunaju, przyczem ostrzeliwania, tudzież upadku Kragujewacza, najpoważniejszej serbskiej twierdzy, należy się spodziewać w krótkim przeciągu czasu. Równocześnie z posuwaniem się armii gen. Koevesza i Gallwitza, armie bułgarskie kończą dzieło okrążania Serbów.

Pierwsza armia bułgarska gen. Bojadjewa po wzięciu Kniaziewacza i Zajeczaru przełamała w zupełności cały front Timoku i forsownymi marszami zdąża na zachód, ku dolinie Morawy. Pochód jej odbywa się w dwóch grupach. Od Zajeczaru wzdłuż linii kolejowej do Paraczina i od Kniaziewacza do Aleksinacza. Na drodze do Aleksinacza dotarli Bułgarzy do Slatiny, oddalonej około 15 km. na zachód od Kniaziewacza. Również przez wzięcie Pirotu uzyskały wojska bułgarskie otwartą drogę wzdłuż doliny Niszawy do obecnej stolicy Serbii, Niszu, od którego oddalone są niespełna 40 km. Część tej samej grupy wojsk, która wzięła Pirot, posuwając się dalej w kierunku południowo-zachodnim, dotarła do Własotiniec, leżących 15 km. na wschód od Leskowacza. Z chwilą osiągnięcia tej ostatniej miejscowości, otworzy się droga do Niszu również od strony południowej, doliną środkowej Morawy.

Decydujące jednak wypadki dokonują się w Macedonii, w obszarze Skoplja, dokąd się przesunął punkt ciężkości najważniejszych strategicznych zamierzeń. Po obsadzeniu Skoplja, Velesu i Vranja, armia gen. Todorowa z niewiadomych powodów wstrzymała chwilowo dalszy swój pochód. Prawdopodobnie na wstrzymanie dalszego pochodu oddziałała niepewność co do siły anglo-francuskich wojsk, które z obszaru Salonik zdążają ku północy z odsieczą. Obecnie, gdy wojska francuskie zostały na linii Walandovo—Strumica pobite i odrzucone, rozpoczął się koncentryczny pochód bułgarski na Prisztinę, ośrodek znanego z historyi Serbii Kosowego Pola. W trzech kolumnach: od południa wzdłuż linii kolejowej Skoplje—Mitrowica, od południowego wschodu od Kumanowy, zaś od wschodu od Vranja, zdążają wojska bułgarskie na Prisztinę i według doniesień korespondentów pism niemieckich, południowa kolumna, po przekroczeniu Kaczanika (na linii Skoplje—Mitrowica), znajduje się już w odległości zaledwie 25 km. od Prisztiny.

Przez obsadzenie Prisztiny, armia serbska zostanie ostatecznie zupełnie od Macedonii odcięta. Jeśli bowiem zważy się, że Prisztina leży w odległości zaledwie 40 km. od granicy Czarnogóry, wówczas z obsadzeniem jej armia serbska będzie miała zamkniętą drogę nawet do Albanii, tak, że jedynie górzysta Czarnogóra może dać skołatanym wojskom serbskim schronienie, oczywiście o ile los ich wcześniej się nie rozstrzygnie. Obecną akcyę armii bułgarskiej na Kosowem polu niezmiernie ułatwić może obwieszczony przez komunikat bułgarski fakt, iż w obszarze tym wybuchło powstanie Albańczyków. O rozmiarach tego powstania mówić jeszcze przedwcześnie.



Koło polskie.

Komunikat Sekretaryatu Koła.

W dalszym ciągu posiedzeń Koła polskiego, odbytych dnia 25 i 26 października popierał poseł Dr Leo wniosek przedstawiony przez grupę demokratyczną w sprawie utworzenia Zakładu dla odbudowy kraju. Zarówno nagłość jak wielkość i trudność przeprowadzić się mającego zadania wymaga stanowczo powołania do życia specyalnych fachowych organów, gdyż jest rzeczą wprost niemożliwą przeprowadzić tę wielką akcyę zapomocą zwykłego obecnie tylu innemi zadaniami w pełnej mierze zajętego aparatu administracyjnego. Należy tutaj powołać do współpracownictwa najtęższe siły fachowe z wszystkich najważniejszych zawodów, jakto się już gdzieindziej dzieje z jaknajlepszym wynikiem. Również należy z zagranicznych doświadczeń, które w innych dziedzinach publicznej administracyi tylokrotnie już służyły za wzór, w całej pełni skorzystać przy skrupulatnem uwzględnianiu specyalnych warunków i stosunków naszego kraju.

Ponieważ zamierza się użyć do odbudowy gospodarczej kraju w najszerszej mierze przedsiębiorstw krajowych, koniecznem jest podjęcie bezzwłoczne potrzebnych do tego przygotowawczych prac organizacyjnych. Dotyczy to zarówno sprawy produkcyi i dostawy wszelakich materyałów budowlanych, surowców, maszynowych urządzeń i t. p. jak utworzenia silnych przedsiębiorstw budowlanych pod kierownictwem wybitnie fachowych, doświadczonych i ze stosunkami krajowemi dokładnie obeznanych fachowców.

Użyte do tego celu organa i zakłady winny funkcyonować energicznie, sprężyście i praktycznie z pominięciem wszelkich biurokratycznych formułek, gdyż w przeciwnym razie przeprowadzenie zarządzonej przez Rząd centralny akcyi ratunkowej doznaćby musiało mimo najlepszej woli czynników kierowniczych szkodliwego opóźnienia, jak to np. się stało w sprawie zasiewów wiosennych i jesiennych, lub też wykazywałoby braki wynikające z niedostatecznej fachowości i doświadczenia.

Omawiając niedostateczność zarządzonych środków przy aprowizacyi miast galicyjskich domagał się mówca przyznania zarządom miejskim potrzebnych na ten cel funduszów, oraz zorganizowania pod fachowem kierownictwem centralnego Zakładu zakupna i dostawy środków żywności.

Poseł hr. Lasocki imieniem polskiego stronnictwa ludowego zgłosił następujące wnioski:

„Prezydyum Koła polskiego zechce:

1) postarać się u Rządu, by wobec zbliżającej się zimy prowizoryczne pomieszczenie dla bezdomnych ofiar wojny stawiano jak najspieszniej, pozostawiając w zasadzie ich wykonanie samym interesowanym pod opieką bezpośrednią miejscowych komitetów, a pomoc rządową ograniczono, obok ogólnego nadzoru do subwencyi pieniężnych w wysokości, którą komitety powiatowe pod przewodnictwem starosty jako niezbędną ustalą, do utrzymywania składów, materyałów budowlanych, dostarczenia jeńców wojennych do budowy dla obrobienia materyału drzewnego i zaprzęgów do zwózki materyału;

2) spowodować jak najśpieszniejszą zmianę przepisów o zasiłkach wojskowych dla rodzin rezerwistów i pospolitaków powołanych pod broń w tym kierunku, by wysokość zasiłku wymierzano w całem państwie na podstawie klas wymiarowych opartych na liczbie ludności, obecne bowiem przepisy według których wymiar następuje dla poszczególnych krajów koronnych na podstawie przeciętnych cen targowych mięsa wołowego utrudnia niezmiernie, z powodu chwiejności tych cen i trudności sprawdzenia ich rzeczywistej wysokości, sprawiedliwy wymiar wysokości zasiłku;

3) wyjednać dla ewakuowanych zwrot kosztów utrzymania w czasie ewakuacyi;

4) Prezydyum zechce obok usilnych starań o dalsze ułatwienia co do powrotu do kraju uzyskać przychylne załatwienie próśb o pobieranie dalszego zasiłku rządowego dla tych wychodźców, którzy pochodzą z miejscowości spalonych lub zniszczonych, albo też wskutek spóźnionej pory roku nie są już w stanie znaleźć w kraju zarobku lub utrzymania. Wobec niewielkiej już liczby uchodźców wojennych należy poczynić starania o pozwolenie na zamieszkanie poza osadami barakowemi dla wszystkich wychodźców, o ile nie stoją temu na przeszkodzie co do poszczególnych jednostek względy na spokój i porządek publiczny. W pierwszym rzędzie pozwolenie takie należałoby udzielić rodzinom mającym prawo do zasiłku wojskowego, superarbitrowanym żołnierzom i „forszpanom":

5) wyjednać powrót do swoich siedzib Polakom z Królestwa Polskiego, o ile nie przeszkadzają temu względy militarne lub też uzasadnione przeszkody co do poszczególnych jednostek".

Wniosek posła Tetmajera:

1) „Prezydyum Koła zechce spowodować zmianę ustawy o zasiłkach dla ewakuowanych w tym kierunku, aby ewakuowani, którzy weszli w obręb twierdz, mieli prawo do zasiłku przynajmniej na mieszkanie:

2) w sprawie zasiłków dla rodzin rezerwistów znieść się z Namiestnikiem, a szczególnie z referentem Radcą Dworu Zimnym, celem zarządzenia, aby komisye zasiłkowe starostw, opierały się nietylko na relacyach posterunków żandarmeryi, ale także na opinii wybieranych ad hoc, mężów zaufania;

3) odnieść się do Ministerstwa kolei i spraw wewnętrznych, aby tak samo jak rodzinom powołanych urzędników, rodzinom nauczycieli udzielono wolnych biletów na powrót do kraju.

Wniosek posła Białego:

„Z przedłożonych przez posłów uchwał komisyi zasiłkowych okazuje się, że niektóre starostwa jeszcze zawsze wbrew ustawie i w niezrozumieniu danych przez Rząd przyrzeczeń odmawiają masowo rodzinom powołanych do wojska należących się zasiłków wojskowych. Uprasza się Prezydyum, by zażądało u Rządu zmiany postępowania komisyi zasiłkowych, tudzież zażądało przeprowadzenia rewizyi przez komisyę krajową zasiłkową wszystkich odmownie załatwionych podań zasiłkowych".

Wniosek posła Angermana:

„Mieszkańcy wsi przeszło rok daremnie wyczekują na zapłatę za świadczenia wojskowe. Wobec tego uprasza się Prezydyum Koła, by wpłynęło na Rząd, celem wydania bezzwłocznej instrukcyi dla komisyj powiatowych i spowodowania, by te komisye jak najprędzej prace rozpoczęły. Kontrolowane wykazy winny być przez Ministerstwo wojny w krótkiej drodze wypłacone.

Również uprasza się, by Prezes Koła zechciał nakłonić Rząd do szybszego przeprowadzenia zgody ze strony Węgier w tym kierunku, by komisye powiatowe mogły wprost należytości te wypłacać".

Wniosek posła hr. Reya:

„Koło polskie domaga się od Rządu wydatnej i szeroko pomyślanej akcyi na rok 1916 dla podniesienia chowu bydła rogatego, trzody i kóz ze względu na drożyznę nabiału i upadek sterkoryzacyi (nawożenia) gospodarstw".

Wniosek posła Dra Wróbla:

1) „Uprasza się Prezydyum o poczynienie kroków u Rządu, aby wydane wskazówki i polecenia co do praktykowanej obecnie z krzywdą dla kraju interpretacyi ustawy o zapomogach wojskowych, były dostosowane do interpretacyi praktykowanej w innych krajach koronnych i aby na tej drodze wprowadzono jednolitość zastosowania tej ustawy w całej monarchii;

2) aby 12 wsi nadwiślańskich powiatu Chrzanowskiego, których plony we wielkiej części zniszczone zostały przez ostatni niebywały wylew Wisły, otrzymały potrzebną ilość soli bydlęcej i otrąb, jakoteż subwencyę na naprawę zniszczonych dróg polnych;

3) aby władze skarbowe nie konfiskowały i nie sprzedawały na licytacyi krów i koni kupionych przez naszych włościan w Królestwie;

4) Koło uważa poddanie kontroli władz politycznych a względnie zakaz sprzedaży spirytusu w rafineryach i składnicach za konieczne, aby w ten sposób położyć tamę pokątnemu szynkarstwu i przemytnictwu rozpajającemu dalej ludność mimo zakazu sprzedaży trunków alkoholowych w koncesyonowanych szynkach i gospodach".

Wniosek posła Wysockiego:

1) „Ponieważ c. k. Rządowi nie jest widocznie dostatecznie znany rzeczywisty ogrom klęsk, jakich Galicya wschodnia doznała przez wojnę, przeto wzywa się Prezydyum Koła o spowodowanie, ażeby kilku wyższych urzędników Ministerstwa zwiedziło ten zniszczony teren. Posłowi odnośnego okręgu wyborczego należy umożliwić wzięcie udziału w tym objeździe;

2) Prezydyum Koła polskiego wejdzie w rokowania z prezydyami klubów niemieckich parlamentarnych, aby wydelegowani z ich grona członkowie, zwiedzili terena galic. zniszczone wojną;

3) Prezes Koła zechce podać do wiadomości Rządu, że Koło polskie stoi na stanowisku pełnego odszkodowania za klęski wojny, a kredyt uważa tylko jako pomoc przejściową;

4) Prezydyum Koła zwróci uwagę Rządu, że celem umożliwienia odbudowy kraju należy już obecnie pomyśleć o przygotowaniu materyału drzewnego i cegieł, a to przez polecenie zarządom domenów przygotowania drzewa z lasów rządowych i przez wejście Rządu w pertraktacye z właścicielami lasów o przygotowanie materyału dla okolic, do których materyał z domenów dostarczony być nie może;

5) wzywa się Rząd, aby z uwagi na jare zasiewy 1916 rok zastosował się bezzwłocznie do uchwały Koła polskiego z 12 sierpnia 1915 r. względem umożliwienia uprawy roli dla jarych zasiewów".

Prezes N. K. N. o trzech sprawach.

Prezes Nacz. Komitetu Nar., prof. Wł. L. Jaworski, zamieścił w piotrkowskich „Wiadomościach Polskich" znamienne wynurzenie pro foro externo pt. „Nasze zadania", w którem zajmuje stanowiska wobec trzech kwestyj narodowościowych na ziemiach polskich. „Musimy — mówi profesor Jaworski — uświadomić sobie, jak ma się układać (w najbliższej przyszłości) nasza polityka wewnętrzna. Musimy pamiętać, że takie lub inne ustalenie jej kierunku wpłynie wybitnie na stanowisko wobec Polski czynników zewnętrznych, od których uzależnione jest przedewszystkiem nasze odrodzenie. Wyjątkowo doniosłe znaczenie ma stosunek nasz do zagadnień o charakterze narodowościowym, do żyjących na naszem terytoryum żywiołów już to całkiem niepolskich, już to niedostatecznie zasymilowanych. Od jasnego ustalenia naszego stosunku do tych żywiołów w znacznej mierze zależy rozwój kraju i jego przyszłość".

Prof. Jaworski ustala zatem ów stosunek.

Przedewszystkiem do żywiołów „niedostatecznie zasymilowanych", t. j. do ludności żydowskiej. Stanowisko prezesa N. K. N. w tej sprawie streszcza się w oświadczeniu następującem:

„Tylko przez wyraźne i stanowcze podkreślenie, że Polska odrodzona nie będzie prowadziła polityki antysemickiej, polityki szykan i prześladowań, pozyskamy z jednej strony grunt dla uobywatelenia masy żydowskiej, z drugiej zaś stłumimy w zarodku tę szeroką, a szkodliwą nad wyraz agitacyę antypolską, która jest prowadzona obecnie przez poważne żywioły żydowskie zagranicą. Odrywając się od Rosyi, łącząc się z Europą zachodnią, Polska musi i w kwestyi żydowskiej iść tą samą drogą, jaką szły społeczeństwa zachodnio-europejskie — drogą pozyskiwania dla kraju żydów przez nadanie im równouprawnienia obywatelskiego. Od żydów jednocześnie musimy żądać z całym naciskiem, ażeby się stali szczerymi obywatelami kraju, ażeby działali w jego interesie, ażeby starali się o jego rozwój. To zaś stanie się możliwem tylko wówczas, gdy Polska zapewni im przystęp do źródeł dobrobytu i kultury".

Drugą kwestyą, wobec której prezes N. K. N. zajmuje stanowisko, jest kwestya ruska. Prof. Jaworski, wychodząc z trochę niejasnego założenia, że „bez względu na to, jakie będą wyniki wojny obecnej, w obrębie Polski znajdzie się parumilionowa masa ludności ruskiej", oświadcza:

„Nie możemy wobec ludności ruskiej stać na innem stanowisku, jak na stanowisku przyznania jej autonomii narodowej. Chcemy zapewnić Ukraińcom pełnię ich rozwoju narodowego, chcemy im ułatwić przekształcenie surowej masy etnograficznej na świadomą narodowość ukraińską całej ludności ruskiej". „Autonomia narodowa musi doprowadzić do usunięcia przeważnej części powodów dotychczasowego antagonizmu. Ukraina, idąc za Zachodem, ratując swą samoistność narodowo-kulturalną przed zachłannością rosyjskiego wschodu, nie może być wrogiem Polski, co powinni zrozumieć i Ukraińcy i Polacy".

„Jedną z ważnych kwestyj wewnętrznych", mówi prof. Jaworski dalej, jest „unormowanie naszego stosunku do rozsianych po znacznych przestrzeniach kraju, oddawna w Polsce osiadłych, nie stanowiących nigdzie zwartej masy— Niemców". Prezes N. K. N. ma tu na myśli nie dzielnice, zostające pod berłem pruskiem, lecz Galicyę i Królestwo. Stwierdzając istnienie w tych dwóch dzielnicach trzeciej z rzędu kwestyi narodowościowej, prof. Jaworski oświadcza:

„Ludność niemiecka w Polsce powinna wiedzieć, że nie będziemy jej ani szykanowali, ani prześladowali, że uwzględnimy jej interesy kulturalne i zapewnimy jej możność normalnego rozwoju. Ludność ta żadnego niebezpieczeństwa stanowić nie będzie. Jest ona na to zbyt nieliczna i zbyt rozprószona. Przeciwnie, w Niemcach możemy pozyskać dzielnych, pracowitych i zapobiegliwych obywateli. Dlatego też musimy prowadzić wobec Niemców politykę tolerancyi narodowej i wyznaniowej, nie czynić żadnych zamachów na ich odrębność. Pełne tolerancyi stanowisko nasze wobec Niemców, czynienie zadosyć ich potrzebom kulturalnym, tem bardziej jest wskazane, że nie możemy dopuścić do tego, aby wrogie nam żywioły wskazywały na nasze postępowanie wobec ludności niemieckiej u nas, jako na pretekst do ucisku naszych rodaków w Wielkopolsce lub na Śląsku".

Znamienne wynurzenia prezesa N. K. N. przytaczamy modo informationis, nie wdając się w ich rozpatrywanie. Dla wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy dodajemy tu jedynie dwie uwagi. Pierwsza: że istnienie kwestyi narodowej niemieckiej w Galicyi i w Królestwie podniósł dopiero prezes N. K. N., pasując ją na „jedną z ważnych kwestyj wewnętrznych" w naszym kraju, natomiast z poważnej strony niemieckiej nigdy istnienia jej dotąd nie zauważono. Druga: że Rusini, którym prezes N. K. N. ofiarowuje autonomię narodową, oparli politykę swą na znanym powszechnie programie, w którym autonomia taka logicznie się nie mieści.

Co do stanowiska zaś prezesa N. K. N. w sprawie żydowskiej, to wywołało ono właśnie odzew ze strony interesowanej.

W wiedeńskiej „Jüdische Zeitung" znany działacz narodowo-żydowski, Dr Natan Birnbaum, odpowiedział na wywody prof. Jaworskiego artykułem p. t. „Tylko nie udawać", w którym w ten sens się wynurza:

„My ewentualnej polskiej ojczyźnie damy to, co się ojczyźnie należy, nigdy jednak nie damy innemu narodowi naszej duszy, choćby nawet awansował na naród państwowy. Nie widzimy też najmniejszej racyi dlaczegoby Polacy mogli mieć większe prawo żądać polonizacyi naszych żydowskich mas, niż my żądać judaizacyi polskich mniejszości w żydowskich miastach. Nie widzimy najmniejszego powodu, dlaczego my właśnie dla uświetnienia innych narodów mamy znikać? My na prawdę nie chcemy sami dłużej kolportować tego chybionego żartu z epoki nieporozumień, żebyśmy zrzekali się naszego bytu — my naród biblijny, najstarszy i najwybitniejszy z białych narodów, naród z najpodnioślejszymi pomnikami kultury i z siłą życiową. Nie! Tutaj jesteśmy i tutaj zostaniemy. A komu się roi, że mu się istotnie uda nas na dudka wystrychnąć, ten sam sobie będzie musiał przypisać swoje późniejsze rozczarowanie".

Tak „żywioły niedostatecznie zasymilowane" odpowiadają prezesowi N. K. N. na jego serdeczną ofertę...

Wiadomości warszawskie.

(Z ostatnich pism.)

Bohdan Hutten-Czapsk'.

Na stanowisko kuratora uniwersytetu warszawskiego oraz wyższych szkół technicznych, które administracya niemiecka zamierza wkrótce na nowo otworzyć, wybrano, jak wiadomo już, hr. Hutten-Czapskiego, przydzielonego do sztabu generał-gubernatora jako pułkownika. Nowy „kurator naukowy" w Warszawie, Bohdan hrabia Hutten-Czapski ze Smogólca jest osobistością znaną w Poznańskiem. Jest on dziedzicznym członkiem pruskiej Izby panów, przewodniczącym pruskiej komisyi długów państwowych i komendantem zamku w Poznaniu. W życiu społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce p. Hutten-Czapski nie bierze żadnego udziału i trzyma się od niego w dużej odległości.

Odysseja politechniki warszawskiej.

Korespondent „Rieczi" rozmawiał z rektorem „ewakuowanej" politechniki warszawskiej w sprawie ponownego jej otwarcia. Rektor zaprzeczył, jakoby politechnika miała być przeniesiona do Niżnego Nowogrodu. Była wprawdzie oferta z Nowogrodu, podobnie, jak z innych miast rosyjskich, Saratowa, Charkowa, Odessy, ale nic jeszcze nie postanowiono. Do wspomnianych miast wyjechała komisya, która ma zbadać warunki miejscowe i zdać sprawę ministrowi handlu, a ten ostatecznie rzecz rozstrzygnie. Skoro miejsce zostanie zdecydowane, politechnika „warszawska" zostanie tam już na stałe. Uchwalono już nawet w Piotrogrodzie 5 milionów rubli na pobudowanie odpowiednich gmachów.

O szkoły żydowskie.

Przedstawiciele żydowskich stowarzyszeń robotniczych w Warszawie złożyli Komitetowi Obywatelskiemu memoryał w sprawie szkół dla żydów. W memoryale tym oświadczają: 1) Żydzi warszawscy w liczbie przeszło 300.000 stanowią odrębną grupę narodową i mogą zadowolnić się tylko szkołą w duchu żydowsko-narodowym. 2) Językiem wykładowym w tej szkole może być tylko żydowski (żargon), zaś język polski może być jednym z przedmiotów nauczania. 3) Chedery nie odpowiadają nowoczesnym potrzebom oświaty ludowej. Dla opiekowania się szkołą żydowską winna być powołana specyalna komisya, wybrana przez szerokie sfery żydowskiej ludności, z pominięciem gminy wyznaniowej, jako organizacyi antidemokratycznej. (Zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej w Warszawie znajduje się, jak wiadomo, w rękach t. zw. asymilatorów).

Zapał do nauki.

Wśród uczniów polskich szkół średnich w Warszawie, którzy zapisali się w bieżącym roku szkolnym, zwraca uwagę dość znaczna liczba mężczyzn w starszym już stosunkowo wieku. Są to ci, którzy z różnych powodów nie mogli ukończyć nauk. Wśród tej kategoryi znajdują się i dawni uczniowie szkół rządowych, wydaleni z tak zwanym „wilczym biletem". W jednem z gimnazyów uczęszcza do VII. klasy człowiek 30-letni, posiadający rodzinę, który przed laty wydalony został za „nieprawomyślność".

Kooperatywa prawników.

Palestra warszawska na równi z innymi zawodami przeżywa obecnie bardzo ciężkie czasy. Kilkanaście miesięcy wojny wyczerpały już zasoby, a dochody adwokatów są w tej chwili prawie żadne. Wywołuje to i w tym zawodzie konieczność łączenia się dla celów samopomocy. Aby umożliwić sobie zaopatrywanie się w środki spożywcze po jako tako dostępnych cenach, prawnicy warszawscy utworzyli kooperatywę za przykładem innych zawodów. Inicyatorami i założycielami kooperatywy prawniczej są adwokaci: Leon Supiński, Wacław Makowski i E. Śmiarowski.

Warszawa nie otrzyma węgla z Dąbrowy.

W tych dniach z Zagłębia dąbrowskiego powrócili do Warszawy przedstawiciele kilku hurtownych firm węglowych, którzy udawali się tam w celu zawarcia kontraktów z kopalniami na dostawę węgla do Warszawy. Kopalnie odmówiły zawarcia umów, ponieważ węgiel dąbrowiecki wysyłany jest wyłącznie do Prus, a tylko nieznaczna część pozostaje w Królestwie. „Wobec tego — dodaje do tej wiadomości „Gazeta Poranna" — sprawa węglowa w dalszym ciągu przedstawia się niejasno".

Brak węgla w Warszawie staje się katastrofalny. Osoby, przybywające stamtąd, opowiadają, że nawet ludzie zamożni w mieszkaniach swych przebywają w płaszczach, gdyż opału dostać nie można.

Spadek po rosyjskiej dobroczynności.

Gmachy rosyjskich instytucyj dobroczynnych w Warszawie stały od 5. sierpnia b. r. pustką, bez żadnego nadzoru. Zarząd miejski uchwalił przekazać wszystkie te gmachy w czasowe posiadanie warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, z warunkiem, aby instytucya ta zaopiekowała się nielicznemi pozostałemi w zakładach rosyjskich osobami, a w szczególności przytułkiem rosyjskim przy pl. Białostockim. W ten sposób Towarzystwo Dobroczynności zyskało sporo miejsca na pomieszczenie wszelakiej biedy. Tylko nie ma jej dać co jeść...

Żydzi wyjeżdżają z Warszawy.

Żargonowy „Hajnt" donosi, że znaczna liczba bezdomnych żydów, którzy w ostatnich czasach pozakładali w Warszawie sklepy, obecnie z powodu ogólnego zastoju poczęli likwidować swoje interesy i wyjeżdżać. Jak znaczna liczba takich „bezdomnych kupców" przebywa w Warszawie, wskazuje to, że według doniesienia tegoż „Hajnta" w jednym tylko tygodniu ubiegłym wyjechało z Warszawy 800 rodzin żydowskich, więc około 4000 dusz. Ale dokąd?!

Dyliżans do Lublina.

Wracają — czytamy w warszawskiej „Gazecie Porannej" — dawne czasy, epoka „Steinkellerek". Do Lublina jeździło się niedawno „osobowym", albo „kuryerem", który odbywał przestrzeń między Warszawą a grodem trybunalskim w przeciągu czterech godzin. Obecnie od pewnego czasu kursuje poczciwy, stary — dyliżans, i cieszymy się, że jest chociaż taka komunikacya. Dyliżans rusza z Warszawy cztery razy w tygodniu, w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki...

Gazety zamieszczają „rozkład jazdy" tego wehikułu.

„Mucha" — w Moskwie.

Znany humorysta warszawski, p. Władysław Buchner, który 5. sierpnia opuścił Warszawę, rozpoczął w Moskwie dalszy ciąg swego satyrycznego tygodnika, pod zmienionym tytułem: „Polska Mucha". Tymczasem dawna „Mucha" wychodzi w Warszawie pod inną redakcyą.

Żywność dla Warszawy.

W stolicy Królestwa panuje nietylko niesłychana, wprost przerażająca drożyzna, ale co jeszcze gorzej, brak wielu niezbędnych artykułów żywności. Przewodniczący Sekcyi żywnościowej Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy, p. Stanisław Pietraszkiewicz, wyjechał z tego powodu do Niemiec, aby nawiązać stosunki z państwami neutralnemi w sprawie zaopatrywania Warszawy w konieczne produkty spożywcze. Z Niemiec, jak wiadomo, wywóz większej części produktów żywnościowych dokądkolwiek, a więc i do Królestwa, jest wzbroniony.

P. Pietraszkiewicz bawił w Berlinie i w Hamburgu, poczem powrócił do Warszawy. O wyniku jego misyi donoszą pisma warszawskie z dnia 28 b. m.:

Zabiegi delegata Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy skierowały się w pierwszym rzędzie do uzyskania pozwolenia niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych na dowóz z krajów neutralnych i przewóz przez Niemcy transportów, przeznaczonych dla Warszawy. To udało się osiągnąć. Prócz tego niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych wszczęło pertraktacye z państwami neutralnemi, aby te zgodziły się na wywóz i przewóz przez Niemcy do Królestwa tych towarów żywnościowych, których wywóz do samych Niemiec jest wzbroniony. Rokowania z krajami neutralnemi w tym kierunku są właśnie w toku.

Co do samej sprawy zakupu produktów, to przy panujących obecnie tendencyach zwyżkowych na rynkach państw neutralnych nie może być mowy o nawiązaniu stosunków systematycznych, obliczonych na ciągłość i dalsze terminy dostaw. Ceny produktów, już i tak bardzo wygórowane, zmieniają się i skaczą już nie z dnia na dzień, lecz po parę razy na dobę. P. Pietraszkiewicz zawarł umowę z jedną wielkich firm niemieckich, która utrzymując stały kontakt z rynkami państw ościennych, czynić będzie zakupy w miarę nadarzających się okazyj według cen maksymalnie określonych. Zakupywane będą: słonina, masło, fasola; nafta; świece; śledzie; kakao; herbata; oraz ryby morskie suszone.

Na razie zamówiono dla Warszawy tych towarów na sumę 3 milionów marek.

W sprawie moratoryum.

Z uwagą przeczytałem treściwy i sumiennie wypracowany artykuł Szan. Pana Stanisława Karłowskiego w sprawie „moratoryum" i w „pewnej części" patrząc się nań od strony czysto pozytywnej muszę mu przyznać racyę. Tak jest. Wiele osobników nietylko używa moratoryum do „osobistych korzyści", ale są też takie jednostki, które na „moratoryum" porobiły majątki. Dla takich oczywiście trzeba „znieść" moratoryum, co może byłoby nawet w tychże interesie, boć zarobionym pieniądzem nietylko upłaciliby procent, lecz i długi. Ale... ale... są pewne jednostki u nas, które, jak się wyraża Szan. Pan Karłowski, na „niepewnej podstawie opierały jeszcze przed wojną swój byt materyalny"... i tylko nadzwyczajnym wysiłkom, tak moralnym, jak materyalnym, zawdzięczali byt swój i byt swoich rodzin, walcząc jak dzielny sternik z rozhukanemi żywioły to... procentami, to... wylewami, to... nieurodzajami, to... różnymi kaprysami ojcowizny swojej, które potem krwawym nieraz ich czoła zlewały. Jużci, że takowy „byt materyalny" od wody, ognia, ciepła i zimna i innych żywiołów zależny, nie jest „pewnym" i lada „kaprys" finansowy w nicość zamienić go może. Ale... jest znowu „ale". Ze zniknięciem ci tego „bytu" nietylko „owie sam" jako materyalny zniknie, znikną ci może i te... Rodziewiczównej „wrzosy" i te „światłocienie", co w duszę Narodu zdrój ożywczy wlewają... te... ochronki... szkółki domowe... to drzewo zgliszczom włościańskim na „opał" dawane... at... szkoda mówić. Szan. Autor to rozumie... A teraz wróćmy do „pozytywnej strony moratoryum".

Co to jest moratoryum? Moratoryum w dosłownem brzmieniu słowa znaczy „umorzenie", co w dzisiejszym języku finansowym zmieniono na „wstrzymanie wypłat". Jaki cel ma moratoryum?

Celem moratoryum jest „umożliwienie ochrony majątku osobistego w razie jakiegoś „kataklizmu, który to kataklizm czyni niemożliwem wypłatę należytości wierzycielowi. Co spowodowało obecne moratoryum? Obecne moratoryum spowodowała wojna światowa, jakiej nie było jeszcze od początku świata! Jaki skutek tej wojny pod względem materyalnem? Skutkiem tej wojny światowej jest podcięcie bytu materyalnego wielu jednostek na przeciąg wielu lat! Jakim powinien być stosunek moratoryum do „skutków" tej wojny? — Powinien w dobrze zrozumiałym interesie państwowym „załagodzić" ujemne skutki wojny. W jaki sposób? Państwo powinno tak, jak „kartę chlebową" ująć sprawę wierzycieli i dłużników w swoje ręce i tam, gdzie jest „nadmiar" położyć swoje „veto"!

Dlatego: Koniecznem jest, aby państwo wydało ustawę wzbraniającą „prywatnie" po zniesieniu „moratoryum" gnębienia dłużników, lecz aby zagwarantowawszy dłużnikom otrzymanie „rzeczywistych" ich pretensyi stało się samo „wierzycielem" dłużnika i w stosunku do dokładnie zbadanej „możności" wypłaty... dłużnikowi umożliwił spłatę. Koniecznem jest aby: absolutnie zakazało państwo przynajmniej do 5-ciu lat po zawarciu pokoju zmiany nieruchomości, chyba na żądanie „stron obydwóch". Koniecznem jest aby państwo rozciągnęło przez ten czas „kontrolę" tak nad dłużnikiem, jak i wierzycielem i aby biedniejszemu, to jest dłużnikowi przyszło z „chętną pomocą" zagwarantowawszy sobie poniesione straty. Tylko mojem zdaniem po wprowadzeniu „tych ustaw" może być bez szkody dla państwa zniesione „moratoryum".

A teraz wróćmy do spraw, że się tak wyrażę „osobistych", a więc do tej Macierzy naszej ziemi, co „burze wiekowe przetrwała i jest tym „wekslem" wystawionym na byt naszej „Ojczyzny".

Szan. Panie Karłowski!

Dlaczego? Dlatego, że my rolnicy tak zwani średni to jest od 300 do 1000 mórg, mamy przeciętnie na morgu w całej Galicyi po 200 do 300 koron długu i że dotąd normalnie pracując, byliśmy w stanie upłacać procenty i spłacać częściowo długi, bośmy mieli „plony", „inwentarze" ludzi do pracy i t. d.! A dzisiaj?

Z ilości 40 sztuk (przeciętnie) inwentarza na 500 morgów wypada obecnie po 3 sztuki na 500 morgów! Lasy zniszczone przez Rosyan i „swoją ludność" (wypada szkody około 25.000 koron na 500 mórg), budynki w ruinie, kompletny brak inwentarzy i co za tem idzie „zasiewów" no i tak dalej... wszystko rzeczy wiadome i znane... ale obdłużenie zostało, procenta rosną, moratoryum będzie zniesione... no.... i?

2800 ognisk i oświaty, kultury... przechowywania „Znicza naszego" pójdzie na „licytacyę" po zniesieniu moratoryum! I cóż? Życie potoczy się dalej swojem korytem czy „korytkiem". Kilka tysięcy rodzin zostanie już na zawsze wyewakuowanych z życia — pójdą do miasta, bo gdzież? i miastu staną się ciężarem, ale za to z pod strzech naszych z nastaniem sabatniego mroku „Kidusz" szeptać będą a „Sar-ha- Olam" patron Tory i Miszni pieśń Serafitów zawodzić będzie!

To będą skutki.... zniesienia moratoryum! Wojna obecna zmieniła dużo i to dużo pod względem moralnym na lepsze. Zmieniła przedewszystkiem „kąt widzenia" prawie wszystkich. Na jedną i tę samą rzecz „przed wojną" patrzymy się obecnie zupełnie inaczej. Wojna nauczyła nas „czynu", przekonała nas, że „drut kolczasty" to jest drut i silna zapora a nie... księżyc, że tylko z „silnymi" świat się liczy a nie ze słabymi, że wszelkie „odwoływanie się do innych" jest tylko pokryciem swej słabości, że jedynie „kooperatywa" państwowa... mus... rozkaz... poparty siłą może przeprowadzać swe cele, że wszelka choćby najmądrzejsza „rutyna" rozbić się może o wypadek, że... iść nie możemy łatwą, bo dawno wytartą drogą, że takie słowa jak „stosunek wierzyciela do dłużnika" mogą się w dym rozwiać wobec „nakazu" i że przedewszystkiem „nic nowego pod słońcem", jak mówi Akiba, bo i kompletne umorzenie długów już było!

A przedewszystkiem ratujmy ziemię! Ociekającą jeszcze krwią, dymiącą od pożog, zachowajmy... i pamiętajmy, że dokąd ją mamy my, to Ona jeszcze nie zginęła! Niech świadomi i mądrzy o Niej stanowią, byśmy przez rutynizm i paragrafowy sofizm nie zginęli!

Stanisław Rawicz Radomyski
wł. Babic nad Sanem.

Na ruinach i zgliszczach.

(Dokończenie).

Idziemy pyszną aleją, w głębię cienistych drzew wsunięty pałacyk ks. Lubomirskich (Charzewice). Widziałem przed odnowieniem wspaniałe rzeźbienia, nadzwyczaj stare sprzęty, obrazy, mrowiła się uwielbiana, prawdziwie hojna sztuka praojców.

Dzisiaj sterczą nagie poorane mury — mury okopcone. Wspaniały błękit nieba ozdobą i powałą. Ryk wojny do szczętu, do ostatniego strzępu potrzaskał więźby gmachu, historyę rodu w stuleciech.

Na attyce fasady pozostało wspomnienie świetności, omszały herb. Gzymsy obramienia poobdzierane, smużgi ozdób poprute. Ściany porozrywane, z kominków staroświeckich resztki. Festony z blach z brzękiem się chwieją. Zimna nagość aż straszy. Przechodzę od komnaty do komnaty, a zewsząd wiek świetności pierzchnął, burza starła tynk sławy, połysk przepychu. Zniszczały wspomnienia piękna, skrzepłe w każdej piędzi. Szkoda olbrzymia kilimów, kobierców, naczyń kosztownych, sreber, sprzętów, obrazów, złocistej broni. Odwiezły je długie wozy, popłynęły z ojczystych stron w kraj daleki jak zawsze — jak zawsze, by trud pokoleń ozdabiał chwałę obcych, by dorobkiem swym uświęcał pomieszkania rabusiów.

To tu, to tam rowki ciemne, mogiły darnią obwalone. Pod dębowym krzyżem czerwieni się kwiatuszek krakusa, tchnie zapachem garsteczka rezedy. Szumią nad srebrzystym stawkiem olbrzymie lipy, rozniosłe jesiony śmigłe, górne, jak marzenie młodzieńcze, topole strząsają ogarki żagwi na połysk — osędziałej wody.

W oddali wyłania się Posanie, obdarte z wszystkiej odziewki zieleni, z całej otuchy powabu. Wioska powleczona obramieniem spalenizny. Kładą się wokoło szare obrazy, zburzone chaty, pełne grozy. Zasiewają pola trzaski broni nie wiedzieć jaką siłą pochrupanej, głębokie czeluście, zwały, grudy przesiąkłe, kto wie czyją krwi. W ogródkach kopczyki mogił, domy ludzkie napiętnowane wytlałemi popieliskami.

Głusza i ponurość się rozparła. Wśród stratowanej wikliny, w rozpadlinach, trawie, w piachu przesmutne wzniesienia się wyświetlają.— „Unbekannt — unbekannt" — chłosta biały napis na tabliczce. — Oj żołnierzu — nie myślałeś, w której stronie bez nazwiska zginiesz i jakie niebo nad tobą płakać będzie.

San płynął strugą ponurą, przerzynał osmętniałym pędem białe łachy, grzędy łozin. Skręcam przez wał z resztą izb rosyjskich okopów. Przedemną Brandwica. Ziemia nigdzie nie zatrzymała rysów dawnych, po grzbiecisku przeorały ją brony wojny, zbełtały z błotem. Zasypują suto, sowicie mogiły podłużne, rozwijają się w nieskończoność. Resztkę wsi, niby

opuszczoną sierotę płachetki drzew otulają. Na widok ruin doszczętnie spalonej wsi dreszcz przerażenia wstrząsa.

Stałem milczący wśród istot biednych, bezradny.

„Ja nic zrobić nie mogę, chciałem tylko obaczyć“....

Spoglądali z wyrzutem, bom im krzywdę największą wyrządził, że przyszedłem patrzyć na dolinę łez. — Odszedłem — a gnały mnie skrzywdzone spojrzenia.

Radomyśl n. Sanem w październiku.

Jan Wiktor.

Trzecia pożyczka wojenna.

„Oesterr. Morgenzeitung“ podaje jako telegram c. k. biura korespondencyjnego wiadomość, oznajmienie Urzędu pocztowych Kas Oszczędności, iż w wielu gminach potworzyły się osobne spółki dla poczynienia zgłoszeń na trzecią pożyczkę wojenną a to ze strony osób, których stosunki majątkowe nie pozwalają na nabycie pełnego jednostkowego udziału. Członkowie takich spółek zobowiązują się podjąć pewną kwotę udziału pożyczkowego i spłacić ją w ratach miesięcznych po 2, 5, 10 albo 20 koron. Pierwszą ratę składają oni zaraz przy zgłoszeniu udziału.

Wszystkie trzy centralne związki przemysłowe (Związek austr. przemysłowców, klub przemysłowców i Centralny związek przemysłowy) wydały odezwę do robotników, zachęcającą tychże do wzięcia udziału w trzeciej pożyczce wojennej.

Dzienniki podają w dalszym ciągu obszerne wykazy zgłoszeń na trzecią pożyczkę wojenną. I tak podpisali znaczne kwoty: Arcyksiążę Leopold Salwator, ks. Alojzy Lichtenstein i małżonka tegoż ks. Elżbieta Amalia; Union-Bank zgłosił 20 milionów kor., Wydział krajowy w Galicyi kwotę 1 milion koron, Bank krajowy także 1 milion kor.

Bardzo poważne kwoty zgłoszono za pośrednictwem banku austro-węgierskiego, angloaustryackiego, austryackiego banku dla krajów (Länderbank), centralnego banku dla czeskich kas oszczędności i t. d.

Dawna a nowa międzynarodówka.

Pod tym tytułem umieszcza Wolfgang Heine w ostatnim zeszycie berlińskiego czasopisma „Sozialistische Monatshefte“ obszerny wywód, z którego podajemy tutaj ważniejsze ustępy:

„Z pewnej strony podnosi się zarzut, jakoby niemieccy socyaliści narazili międzynarodówkę na szkodę; jednostronność tego zarzutu już dostatecznie dawniej wykazano, jak również i to, że podnoszący ten zarzut zupełnie przeoczyli też zgoła dalej idące polityczne kroki francuskich, angielskich, belgijskich, włoskich i także pewnego odłamu rosyjskich socyalistów.

Odbudowa międzynarodówki jest jednak jednem z najważniejszych zadań socyalnej demokracyi i dlatego należy sobie zdać sprawę i to jak najprędzej z tych istotnych powodów, które sprowadziły upadek jej poprzedniczki. W szczególności musi niemiecka socyalna demokracya porzucić tuszowanie i łudzenie własnych towarzyszy odnośnie do nastroju w innych krajach i w ten sposób przygotować pojednanie, którego sobie każdy życzy. Jeżeli międzynarodowy socyalizm ma znowu powstać i trwać, to będzie to możliwem tylko wtedy, jeżeli rzeczywistości śmiało spojrzymy w oczy i poznamy popełnione błędy, aby ich w przyszłości uniknąć.

Przedewszystkiem życzenie, aby dojść do porozumienia, nie może prowadzić do niesprawiedliwości wobec własnego narodu. Dlatego musimy na samym wstępie z całą stanowczością stwierdzić, że niemieccy socyalni demokraci, należący do większości stronnictwa, nigdy nie posunęli się w swych oskarżeniach i nieprzyjaźni przeciw zagranicznym członkom stronnictwa tak daleko, jak tamci wobec nas, że w szczególności niemieccy socyalni demokraci zawsze potępiali, gdy ich stronnikom, należącym do innego narodu, czyniono zarzuty z powodu ich wystąpienia w obronie swojego narodu w czasie wojny. Z tego powodu nie można też zarzucić nam braku zrozumienia, dla interesów robotniczej międzynarodówki.

Socyalistom w krajach nieprzyjacielskich i neutralnych możemy jednak przyznać tę okoliczność łagodzącą, że ich pewne grupy niemieckich socyalistów wprowadziły w błąd. Jeżeli pewien niemiecki poseł, już po wybuchu wojny, oświadczył pewnemu obcokrajowcowi, że niemiecka socyalna demokracya nie może spojrzeć w oczy międzynarodówce, zanim zmyje tę winę, jaką przyjęła, popierając w parlamencie wnioski, zmierzające do obrony kraju i zanim się nie zrehabilituje, to ja naprawdę nie mogę wziąć za złe Francuzowi, jeżeli on z naszej strony oczekuje takiej dziwnej pokuty. Takie podburzanie i wprowadzanie w błąd zagranicy, nie może się też przyczynić do nastania pokoju wśród socyalistów. Wprawdzie niektórzy niemieccy towarzysze spotkali się z wyrazami uznania ze strony Francuzów, ale oni nie należą do większości, a w uznaniu tem leży prowokacya, której większość socyalistów niemieckich nie przyjmie.

Wojna światowa zaostrzyła poczucie rzeczywistości, a szczególnie poczucie dla wartości i potrzeb narodu. Być może, że istnieli ludzie, którzy się oszukali zwrotem: „robotnik nie ma ojczyzny“, jakkolwiek przewódcy stronnictwa, a przedewszystkiem stary Liebknecht i Bebel dość często uznawali, czem jest ojczyzna dla robotnika. Ta złuda rozwiała się z chwilą, kiedy zagrożoną została ojczyzna, która daje gospodarcze, polityczne i kulturalne warunki istnienia dla robotnika. W chwili niebezpieczeństwa odczuł niemiecki robotnik swoją przynależność do ojczyzny pomimo wszystkiego, czego zaznał przedtem od klas rządzących i jakkolwiek uważano go dawniej za żywioł obcy, on przecież nie dał się wyłączyć z państwa i narodu.

Jeżeli pewni przeciwnicy, mimo sprzeciwu ze strony kierowników stronnictwa twierdzili, że socyalna demokracya jest nieprzyjacielem niemieckiej ojczyzny, to i to hasło było zapoznawaniem rzeczywistości. Wszystkie stronnictwa poznały w wojnie, że dla każdego narodu istnieje jednolity narodowy interes i że stronnictwa wszystkie muszą się zjednoczyć ku jego obronie. Różnice w zapatrywaniach politycznych i ocenianiu klasowych korzyści są zapewne także faktem rzeczywistym, jednakże konieczność obrony ziemi, na której się rozwija życie całego narodu i konieczność poddania się temu celowi, jest czynnikiem realnym, który stoi wyżej od zwalczających się interesów klasowych. To położyło hamulec walkom stronnictw i wyznaczyło polityce zewnętrznej pewne cele, które jako narodowa konieczność muszą być dla wszyskich stronnictw wspólne. Należy przeto uważać za obłęd, jeżeli w Niemczech istnieją ludzie, którzy w chwili, kiedy Niemcy otoczone nieprzyjaciółmi muszą prowadzić walkę na śmierć i życie, z tego powodu przedstawiają własnych towarzyszy przed zagranicą jako zdrajców haseł międzynarodowych.

Z drugiej strony wskazała wojna, jako nauczycielka rzeczywistości, że istnieje konieczność życia międzynarodowego, poza granicami wyznaczonemi przez poczucie narodowe. Wojna wyjaśniła nawet najciaśniejszemu umysłowi, że całe życie gospodarcze Europy, polega na wspólności, na wymianie, na przemysłowem i naukowem współdziałaniu. Z brakiem środków żywności Niemcy nadzwyczajnie łatwo dadzą sobie radę, ale brak surowca zniosą tylko dzięki wojnie, która ten brak sprowadziła; ten brak byłby bowiem zabójczy, gdyby przemysł nie musiał teraz wogóle ustać. Tosamo jest w innych krajach. One mają wprawdzie dogodniejszy dowóz, ale i one nie zniosłyby braku tak wielkich przestrzeni zbytu, gdyby teraz mogły cokolwiek innego wytwarzać, jak materyał wojenny. Będzie to wprawdzie następstwem wojny, że każdy kraj dążyć będzie, aby się bardziej celowo uzbroić na wypadek potrzeby w środki żywności i surowiec, jednakże myśl zamkniętego gospodarczo państwa ustąpi wobec świadomego dążenia do jak największej swobody w wymianie dóbr. Dlatego też uznała niemiecka klasa robotnicza, wolność mórz za swoje własne żądanie życiowe.

(**Dokończenie nastąpi**).

Sport a wojna.

Zapewno niejednego z czytelników zadziwi, że po roku milczenia znalazły sprawy sportowe swe miejsce na łamach naszego pisma. Milczenia tego nie należy brać na karb lekceważenia spraw wychowania fizycznego, tak ściśle złączonego ze sportem — nastąpiło ono wskutek przyczyn od nas niezależnych, a przedewszystkiem wskutek tego, że sport musiał ustąpić innym, ważniejszym dla chwili sprawom.

Pisma obce, a więc i naszych sprzymierzeńców, nie spuszczają swego oka z ruchu sportowego; zajmują się nim i omawiają szeroko, jak ważną rolę w dzisiejszej wojnie gra wychowanie a raczej wyrobienie sportowe żołnierzy, wyliczają stale odznaczenia uzyskane na polu walki przez swych sportowców, podnoszą nieocenione zalety saskiego żołnierza, głosząc, że w przyszłości winne są rządy większą, jak dotąd, otoczyć sport opieką, by wychować sobie mężnych i zaprawionych do trudów wojny żołnierzy.

U nas, jak i na innych polach przejawów życia społecznego, tak i w tej dziedzinie nie nastąpił zupełny zastój. Młodzież, która hołdowała zasadzie, że w zdrowiu ciała tkwi siła ducha, poszła ochotnie pod sztandary, by nieść zdrowie i siły na ołtarz powinności. Nieliczne niestety, lecz wraz gromadniej uczęszczane nasze boiska sportowe zaległa zupełna cisza, kraj nasz nawiedzony inwazyą nie mógł myśleć o sporcie, mając ważniejsze troski na względzie. Nasi najbliżsi sąsiedzi w szczęśliwszem niż my położeniu, nie mieli powodów zaniedbywania tej gałęzi wychowania młodzieży. Życie sportowe szło i idzie tam zwyczajnym torem; nietylko więc nie ucierpieli najmłodsi, lecz urządzano jak dawniej na wielką skalę doraźne zawody we wszystkich dziedzinach, nie pomijając wyścigów konnych, zawodów piłki nożnej, lekkoatletycznych i innych. W Wiedniu odbył się trzeci z rzędu „meeting“ szkół średnich Austryi dolnej — ponadto odbywały się zawody międzypaństwowe Austryi, Węgier i Niemiec.

Nasz sport w czasie, kiedy stał niemal u szczytu organizowania się, kiedy zdołał objąć szerokie warstwy młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, kiedy rozpoczął skutecznie rywalizować z obcymi znikł niemal z widowni wskutek wypadków wojennych. W naszem mieście jedna z największych placówek sportu w kraju park klubu „Cracovia“ ucierpiał wiele wskutek przemarszu i kwater wojskowych. Nie opuszczono jednak rąk i z wiosną zdołano przyprowadzić boisko do względnego porządku tak, że stało się możliwem urządzanie zawodów sportowych. Zawodów tych jednak poza tem, że zdołały przysporzyć trochę grosza na cele z wojną związane, traktować ze stanowiska sportowego poważnie nie można.

Ze Lwowa wiemy tyle, że urządzenia tamtejszego Towarzystwa Zabaw Ruchowych nie poniosły dotkliwszych strat. Starano się i tam w czasie inwazyi podtrzymać życie sportowe, które ujawniło się w paru próbach urządzenia podobnych jak i tu zawodów.

O jakimkolwiek ruchu sportowym na prowincyi mówić nie można. Znając naszą młodzież wiemy, że jak tylko nastąpi możliwość uprawiania ćwiczeń fizycznych nie pominie ona żadnej sposobności, by wolny swój czas poświęcić grom, zabawom na świeżem powietrzu. Trzeba jednak tej młodzieży dopomódz, trzeba jej iść na rękę a nie zniechęcać jej do godziwej rozrywki. Zdarzało się bowiem, że najgorętsze zapały młodzieży tamowała ignorancya niektórych pedagogów, którzy dlatego, że sami w życiu ze sportem nie mieli nic wspólnego, zwalczają go z całą zapamiętałością, niebacząc, że młodzi miasto zakazywanej rozrywki na świeżem powietrzu szukają jej tam gdzie grozi im utrata sił fizycznych i moralnych. Zwracamy dlatego uwagę wszystkim, którzy tu wpływ posiadają, by skierowywali młodzież w jej wolnych od nauki godzinach w tę a nie inną stronę. Młodzież była zawsze skarbem społeczeństw obecnie musimy wytężyć wszystkie siły, by nic z tego skarbu nie uronić — nic nie stracić, bobyśmy ciężki grzech wobec samych siebie popełnili.

w. w.

Grosz na Warszawę.

Dar gminy m. Lwowa dla Warszawy.

Na posiedzeniu Rady przybocznej odbytem w dniu 29. października, pod przewodnictwem komisarza rządowego starosty Grabowskiego. **Uchwalono na wniosek członka tej Rady prof. Dra Chlamtacza przesłać z odpowiedniem pismem sumę 50.000 koron dla Warszawy na ręce prezydenta Zdzisława ks. Lubomirskiego.** Warszawa w czasie inwazyi przesłała Lwowu 80.000 rubli oświadczył wnioskodawca „więc skromniejszym odwdzięczmy się datkiem, tem na co nas stać i to ofiarujmy z serca“.

„Kuryer Lwowski“ notując ten fakt pisze: „Składając tę ofiarę zaznaczył Lwów jak szczerze polskim jest miastem, jak silny znajduje w nim oddźwięk każda myśl patryotyczna, jak głęboko tkwi u nas poczucie wspólności z rozerwanemi ogniwami Rzpltej: a przedewszystkiem z tym królewskim grodem, ku któremu garnęły się zawsze nasze uczucia jako ku pieleszy macierzystej“. Administracya „Kuryera Lwowskiego“ wykazuje z dniem 30 października zebrane na Warszawę ogółem: **27.080 kor., 3.167 rubli** i mniejsze sumy w innych walutach.

Pięćdziesiąty drugi tysiąc składek.

X Solak, proboszcz w Andrychowie, imieniem duchowieństwa i parafian 572 kor., Komitet Ratunkowy w Suchej, dalszą przesyłkę 160 kor., X. Stanisław Hałatek 40 kor., NN. z Wieliczki 20 kor., Racławicki 2 kor., X. Jan Sliwka, zebrane w towarzystwie w Limanowej 66 kor., N. N. 20 kor., E. M. D. następne 5 kor., Tadeusz Paszkowski zamiast oświetlenia grobu 10 kor., Ludwik Ryńczak 23 kor., Marya Zawiszyna 20 kor., Leokadya Barzyńska 15 kor., X. Cholewka w Węglowce 30 kor., Władysławowie Chodorowscy w Makowie zamiast oświetlenia grobu w d. Zaduszny 10 kor., X. Stanisław Szarek 10 kor., Wiktor Pogorzelski dyr. szk. realnej w Wieliczce 20 kor., Dr J. Krok z Przeworska 50 kor., Zofia Karwan 1 kor., Agnieszka Karwan 1 kor., Stefania Karbowniczek 1 kor., Stefania Bródka 1 kor., Katarzyna Rychlówna 1 kor., Julia Sowianka 1 kor., Helena Ladówna 1 kor., Julia Szewczyk 1 kor., Emilia Kozdronkiewicz 1 kor., Marya Nowakowska 1 kor., Władysława Rybicka 1 kor., Stefania Karbowniczek (drugi raz) 1 kor., Ludwik Karbowniczek 2 kor., Zebrane przez uczniów Polaków gimn. gł. w Samborze 40 kor., X. Bielawski 10 kor., X. Szypuła 10 kor., Józef Konieczny 2 kor., Jan Lasota 2 kor., Nadesłane z Lednicy niemieckiej, a mianowicie Konrad Uhl 30 kor., Walerya Janicka 5 kor., Konrad Göttel 4 kor., Piotr Steg 4 kor., Karolina Buschowa 2 kor., Małgorzata Dindorf 1 kor., Wojciech Flacht 2 kor., Jakób Flacht kor. 1·60, Jan Slusarczyk 1 kor., Karolina Uberle 1 k., Jędrzej Flacht 2 kor., Anna Butzowa 2 kor., Józef Flacht 2 kor., Anna Gamoń 1 kor., Marya Fryzowa 1 kor., Marya Flachtowa 1 kor., Henryk Flacht 1 kor., Marya Stahlowa kor. 1·30, Józefa Stolzowa 20 hal., Franciszek Piechnik 2 kor., Antonina Naglik 2 kor., Ludwik Busch 1 kor., Olga Buschowa 1 kor., Józefa Göttel 1 kor., Marya Ślusarkowa 1 k., Katarzyna Nowak 60 hal., Marya Uhl 10 kor., Krystyna Uhl 60 hal., Anna Padlewska 4 kor., Tomasz Kmiecik 4 kor 10 hal., Jakób Stahl 50 hal., Marya Serafin 1 kor. 20 hal., Wojciech Busch 20 hal., Franciszek Kalicki 60 hal., Julia Göttel 40 hal., Eleonora Wasserhardt 1 kor., Kalman Seidenfrau 1 kor., Józef Gniadek 1 kor. 20 hal., Jan Piechówka 1 kor., Józefa Godzikowa 1 kor., Aniela Kotowa 1 kor., Józef Michalik 70 hal., Wojtasikowa 70 hal. Szarek 20 hal., Krzeczkowski 1 kor. Sykała 1 kor., Tatara 1 kor., Kopiniakowa 1 kor., Juszczak 40 hal., Franciszek Krzysiak 1 kor.

(łączna kwota 105 kor. 50 hal.)

Razem	. .	*1.256 K 50 h*
Do dnia wczorajszego	. .	*50.123 „ 31 „*
Ogółem	. .	**51.379 K 81 h**

KRONIKA.

Kraków, dnia 1. listopada.

Przyjechali nasi politycy z Wiednia, pokrzepieni na duchu i w wybornych humorach.

Na Bałkanie idzie znakomicie, o spiżową ścianę południowego frontu odbijają się jak piłki ataki Włochów. Długi front rosyjski nie drgnął, pomimo usiłowanych nacisków, a to odnieść należy także do francuskiego frontu, gdzie krocie świeżo dostarczonych granatów, nie zdołały przynieść spodziewanych przez armie czwórporozumienia zmian. Na Bałkanie nie zanosi się wcale na niespodzianki, zatem — jak twierdzi nasz wiedeński informator— wszystko układa się jak najlepiej, a najczarniejszy pesymista przybywszy do stolicy państwa lub nad Sprewę stać się musi — skrajnym optymistą.

Subskrybcya idzie wybornie, kwestya moratoryum galicyjskiego znajduje się w fazie przygotowań do obrad, a o indywidualnem traktowaniu moratoryum, zdaniem naszego informatora niema mowy, bo składają się na to najrozmaitsze trudności, jak twierdzi, nie do pokonania.

Tak jak spodziewaliśmy się, ataki skierowane przeciw osobie regimentarza Dra Bilińskiego, zawiodły w zupełności, przynosząc nowe fiasco ich autorom. Powaga Koła Polskiego została utrzymana i umocniona, a próby wniesienia fermentu przy pomocy „N. Fr. Presse“ udaremnione i jest nadzieja, że się więcej nie powrócą.

Przed Bożem Narodzeniem spodziewaną jest akcya wprowadzenia normalnych stosunków we wielu dziedzinach, w polityce, gospodarce itp

od rzpęłg
wielkich obszarach pod wzgórzem limanowskiem, ulata ku błotom pińskim i pobrzeżom Soczy, gdzie na tle mgły jesiennej majaczą się krzyże wojennych mogił

Śpią w nich nowi polscy rycerze, bo każdy, wychodząc z domu i ginąc, myślał o wielkiej naszej sprawie i

Dzisiaj krocie westchnień wysyłamy ku tym, którzy odeszli, nie mogąc się doczekać chwil oczekiwanych, które przyspieszyły ofiarnie pokotem ścielące się ich ciała. Płyną modły do Stwórcy, aby krew ofiarnie przelewana przyniosła nam oczekiwane żniwa, by ziemie ruin i zgliszczy zawrzały nowem życiem, by pług spokojnie mógł orać a huk młotów, warczenie pił i tępe uderzenia kilofów przepowiadały odbudowę zniszczonych ziem. Powinniśmy pamiętać, aby przedwczesnymi zarządzeniami, jak zniesieniem moratoryum nie przyspieszać klęsk, które i tak wyniknąć w pewnej mierze muszą. Ci, co obradować będą nad zniesieniem, ewentualnie przedłużeniem moratoryum, powinni patrzeć na sprawę nietylko z punktu widzenia banków i instytucyi, które zastępują, lecz zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności wobec społeczeństwa i brać w rachubę jego położenie. Dalej powinni patrzeć nie na nieliczne jednostki, które nie odczuły następstw wojny i wkładkami oszczędności ożywiły zamarły ruch w bankach, lecz o tych masach, które nie będą w stanie opłacić procentów od długów, i podatków, dla których przedwczesne zniesienie moratoryum będzie pogrzebem. Smutnie przedstawia się ta sprawa, bo tam, gdzie się o niej mówi, nie mają dostępu zastępcy szerszych warstw, a głos bankierów, przedstawicieli Izb handlowych, „Creditorenvereinu“ wogóle przedstawicieli kapitalizmu, jest prawie decydujący. Mamy jednak nadzieję, że głos Eksc. Bilińskiego tak jak podczas ostatniej prolongaty tak i teraz zaważy na szali, a nikt lepiej, jak on, nie zna położenia kraju i będzie wiedział kiedy nadejdzie pora do zniesienia zarządzeń, które, niestety, z konieczności prolongować musimy.

Z miasta.

Odczyt Prof. Ignacego Chrzanowskiego. Jutro we wtorek dnia 2 listopada odbędzie się o godzinie 6-tej popołudniu w auli uniwersyteckiej pierwszy odczyt z cyklu zapowiedzianego na rzecz Czerwonego Krzyża. Odczyt pod tytułem „Czem był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości“ wygłoszonym będzie przez prof. Ignacego Chrzanowskiego.

Bilety nabywać można w księgarni Gebethnera i Ski, jakoteż przy kasie w gmachu Uniwersytetu.

JE. Hr. Agenor Gołuchowski, były minister spraw zagranicznych, przejeżdżał wczoraj przez Kraków, udając się do Lwowa.

Odezwa Z N. K. N. otrzymujemy następującą odezwę: Zbliża się dzień Zaduszny, ciche święto zmarłych, pamięci i czci ich poświęcone. W bieżącym roku wojny obsiała śmierć ziemię polską mogiłami obficiej, niżeli w czasy zwyczajne.

Gdy w listopadowy dzień myśli ulatywać będą ku grobom, czyż nie skierować nam kroku ku mogiłom polskich Legionistów.

Wśród wytężonej pracy narodu, wśród ciągłych wysiłków i zmagań się z losem, jeden dzień kontemplacyi cichej u grobu Legionistów, nietylko pocieszeniem dla serc zbolałych będzie, ale i ukrzepieniem dla sił i energii, których tak wiele nam trzeba.

Naczelny Komitet Narodowy zwraca się z apelem do wszystkich Komitetów Narodowych i Gmin w kraju, by w dniu Zadusznym urządziły w kościołach parafialnych nabożeństwa żałobne za Legionistów, poległych w walce o wolność Ojczyzny.

Cześć bohaterom, cześć krwi ofiarnej, cześć drogim szczątkom, które ziemia wieczyście na własność posiadła!...

Odezwa proponuje dalej zarządzenie w porozumieniu i za zgodą duchowieństwa składkę, na cele utrzymania ewidencyi i konserwacyi grobów Legionistów.

Narady demokratów. Wczoraj odbyło się w Krakowie w sali magistratu, poufne zebranie posłów sejmowych i parlamentarnych, zaliczających siebie do polskiej demokracyi. Obradom zebrania przewodniczyli prezydent Leo i członek Wydziału kraj. Dr Jahl. Przedmiotem obrad — jak słychać — były głównie sprawy, dotyczące odbudowy zniszczonych przez wojnę miast galicyjskich i zaopatrzenia ich w potrzebne zapasy żywności. W tym kierunku też zebranie powzięło szereg uchwał. W dalszym ciągu obrad, które dziś mają się odbyć, poruszone być mają bieżące kwestye polityczne, wobec których demokracya chce określić swoje stanowisko. Wczorajsze obrady demokratów były ściśle poufne, i nie podano z nich żadnego sprawozdania.

Pożegnanie Komendanta I. epidemicznego szpitala. Dnia 28. października b. r. żegnali lekarze szpitala epidemicznego Nr. I. w Krakowie ustępującego Komendanta docenta Dra Leopolda Arzta, który z misyą sanitarną udaje się do Bułgaryi. Przy wspólnej kolacyi w zielonej sali hotelu Pollera wśród zaproszonych gości, znajdował się szef sanitarny krakowskiej twierdzy Dr Otto ze swoim sztabem. W serdecznych słowach żegnał Dr Otto ustępującego Komendanta podnosząc jego niezmordowaną pracę w szpitalu i zasługi położone przy zwalczaniu epidemii w twierdzy. Życzył mu przytem powodzenia na nowym posterunku, na który powołała go władza wyższa. Następnie przemawiali jeszcze st. lekarz sztabowy Dr Dzerowicz i nowy Komendant szpitala, prym. lekarz pułkowy Dr Jan Frączkiewicz. W ciepłych słowach podziękował wzruszony docent Dr Arzt zebranym za uznanie i zaznaczył, że długo zachowa w pamięci swój 14-miesięczny pobyt w krakowskiej twierdzy, gdzie na każdym kroku wśród obcego sobie kraju i otoczenia, znalazł tyle życzliwości i serdeczności. Pożegnalna biesiada przeciągnęła się wśród koleżeńskiej pogawędki w późną noc.

Pomoc dla artystów polskich. Upraszam niniejszem Kolegów malarzy i rzeźbiarzy polskich, dotkniętych klęską obecnej wojny, o podanie miejsca zamieszkania i ilości członków rodziny celem wdrożenia kroków o pomoc rządową do Towarzystwa sztuk pięknych, plac Szczepański L. 4. — Wojciech Kossak, prezes Towarzystwa sztuk pięknych.

Nieszczęśliwy wypadek. W domu przy ul. Królowej Jadwigi l. 161 na Zwierzyńcu zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z bronią. Mianowicie Wincenty Kwaśnicki, lat 23, oglądał naładowany browning, przyniesiony do domu przez znajomych. — Nie obznajomiony widocznie z mechanizmem tej broni, spowodował wystrzał, który ugodził go w brzuch. Kula wdarła się do wnętrza i pomimo natychmiastowego zabiegu wezwanego na miejsce wypadku lekarza Pogotowia, Kwaśnicki wkrótce wyzionął ducha. Zwłoki odstawiono do Zakładu medycyny sądowej.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Skauci a policya warszawska. „Kuryer Warszawski“ ogłasza następujący „dokument z niedawnej przeszłości“: „Warszawski Oberpolicmajster. Do sekr. wyk. 14. czerwca 1915 roku, Nr 13127. Warszawa. Pośpiesznie. Sekretne. Okólnikowo. Naczelnikom wydziałów ochrany i śledczego, naczelnikowi rezerwy i komisarzom cyrkułowym. Według otrzymanych przezemnie wiadomości, w ostatnich czasach na ulicach miasta Warszawy zjawia się młodzież polska w mundurach skautów polskich, które odróżniają się od kostyumów sportowych nakryciem głowy, przypominającem fason konfederatki albo austryackie czapki wojskowe. Niektórzy z nich mają mundury koloru „khaki“. Wszyscy noszą sztyblety, a często peleryny. Niektórzy w pelerynach nierzadko jeżdżą na rowerach. Zalecam WPanu zwrócenie szczególnej uwagi na wspomniane osoby, aresztowanie, stwierdzenie tożsamości, obrewidowanie i skierowanie do wydziału ochrany podejrzanych. O tem rozporządzeniu zawiadomić wszystkich klasowych i niższych funkcyonaryuszów policyi, uprzedziwszy jednocześnie, że noszenie przez wyrostków modnych kostyumów sportowych odtąd nie należy mieszać z formą skautów, sokołów i t. p. Na odezwie przyłożony stempel: „Otrzymano, 15. czerwca (st. st.) 1915 Nr 1143“.

Urzędnicy niemieccy do Królestwa. Naczelnik powiatu marjenbadzkiego w Saksonii, Dr Lotze, mianowany został kreisszefem i powołany do administracyi cywilnej w Królestwie Polskiem. Jenerał Onesorg mianowany został gubernatorem wojskowym w gubernii Łuków. Radca budowlany Hecht z Kistrzyna przesiedlony został w tymsamym charakterze do Wilna.

Wyroki śmierci. Gubernator warszawski ogłasza — jak donoszą pisma warszawskie — że sąd polowy skazał na śmierć za szpiegostwo Leca Sommerfelda, Aleksandra Petrajtysa i Jakóba Fürstenberga.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Panowie: Grzegorz Pilicz rodem z Sassowa, Leon Józef Brandler rodem ze Lwowa, Adam Juliusz Zbigniew Faliszewski rodem z Brodów, Bazyli Kassyan rodem z Uścieczka i Roman Józef Antoni Abraham rodem ze Lwowa uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Jak powstaje wysokość ceny. „Dz. Poznański“ pisze: Jeden z wiedeńskich hurtowników naszkicował pewnemu hotelarzowi w Dreźnie transakcyę, jaka się odbywa przy handlu jajami. Austrya pozwoliła Niemcom wywieźć miesięcznie 150 wagonow jaj z Węgier i Galicyi i to z Węgier 120, z Galicyi 30 wagonów. Rząd niemiecki zlecił zakupno i sprzedaż tych jaj pewnej firmie w Berlinie pod nazwą „Central Einkaufs-Gesellschaft G. m. b. H.“, która nawiasem mówiąc, nie miała pojęcia o handlu jajami. Firma ta zleciła interes czterem specyalistom, którzy za każde pudło otrzymali 10 mk. Za pudło jaj, które zwykle zawiera 1440 sztuk, czyli 24 kopy, płacono w Galicyi 146 mk. Transport do Berlina w wagonach wypadnie za pudło 4 mk. W Berlinie sprzedawano transport na aukcyi i podbijano cenę na 220 do 240 mk. za pudło. Wobec tego zarabiali czterej handlarze, którzy sprawę tę załatwiali, bez żadnego ryzyka 150.000 mk. miesięcznie, a firma „Central Einkaufs-Gesellschaft G. m. b. H.“, która, można powiedzieć, przy tem nic nie robiła, miała zarobku około pół miliona marek miesięcznie. Z tego też powodu podraża się każde jajo o 5—6 fen. W ostatnim czasie donoszono jednak o zerwaniu z tym systemem. Rząd ma podobno płacić ajentom 700 mk. pensyi stałej.

Tanie masło. „Kuryer Poznański“ otrzymuje od jednej z czytelniczek list, którego treść może zaciekawić i nasze panie. Brzmi on tak: Szanownej Redakcyi pozwalam sobie przesłać przepis na masło, które przy teraźniejszych wysokich cenach używany jest w wielu domach, nawet zamożniejszych. Naturalnie nie jest to sposób na wyrób masła czystego, naturalnego, ale może zupełnie zastąpić i ma tę korzyść, że jeden funt kosztuje mniejwięcej 92 fen. Oto pół funta dobrego masła rozpuścić w rondlu na małym ogniu, rozmieszać w rozpuszczonem maśle 140 gr. najlepszej mąki pszennej lub ziemniaczanej. Do tego wlewa się trzy czwarte litra surowego mleka nieodciąganego i mieszając ciągle, gotuje się tę masę tak długo, dopóki mąka nie jest już surową. Potem zdjąć rondel z ognia i dodać rozbite jajko i 20 do 30 gr. soli. Mieszać ciągle, aż ostygnie. Z tej ilości wytwarza się mniejwięcej 2¼ funta masła. Funt takiego masła podług cen lokalnych wypadnie na 90 do 92 fen.

Wiedeńskie sezamy. We Wiedniu odkryto u kilku spedytorów olbrzymie składy towarów spożywczych, a mianowicie: 438 bali skóry, 3095 skrzyń mydła, 948 skrzyń świec, 4138 skrzyń skondensowanego mleka, 764 bali kawy, 350 bali herbaty, 11 worków orzechów, 60 skrzyń kakao, 350 skrzyń kunerolu itd. itd. Śledztwo w toku.

Przeciw wyludnieniu. Sprawa zmniejszenia się ludności skutkiem ofiar, jakie narody ponoszą w czasie wojny, już jest dzisiaj w Niemczech przedmiotem rozważań przewidujących ludzi. W tym celu powstało tam „Stowarzyszenie niemieckie dla polityki zaludnienia“, które ma dbać o zdrowy i naturalny przyrost ludności po wojnie. Przewodniczącym stowarzyszenia jest profesor uniwersytetu berlińskiego Wolf, członkami są wybitni politycy, posłowie i uczeni. W programie stowarzyszenia na pierwszym planie postawiono sprawę kwestyi mieszkaniowej, ochronę macierzyństwa, zwalczanie chorób seksualnych i ochronę niemowląt.

Zawiadomienia i komunikaty.

Kwesta w kościele św. Barbary odbędzie się 1. listopada od godz. 3 do 7 popołudniu, a w dzień Zaduszny od 6 rano do 11 dla „Rodziny Sierocej" bursy dla sierot po żołnierzach polskich i legionistach.

Sodalicya Panien zawiadamia swych członków, że nabożeństwo miesięczne, które miało się odbyć w poniedziałek dnia 1 listopada, odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 8 rano w Kaplicy Sodalicyjnej, obok kościoła św. Barbary.

Kursa koronkarstwa w Zakopanem. Po kilkutygodniowych wakacyach Krajowa Szkoła koronkarstwa w Zakopanem, przyjmuje od 1 listopada prócz uczennic zwyczajnych na naukę trzyletnią bezpłatną koronek klockowych, także uczenice nadzwyczajne za opłatą na krótsze terminy na naukę rozmaitych koronek. Opłata za dwugodzinną lekcyę codziennie wynosi miesięcznie z góry 20 kor. Można jednak pobierać i kilkugodzinne lekcye, uiszczając 1 kor. za godzinę nauki. Mniej jak 10-godzinnej nauki nie udziela się. Wpisowe wynosi 1 kor. Uczyć się można koronek klockowych we wszystkich działach, a więc: duchesse, weneckich, czeskich, idria, gipiury i reticello, koronek filet antik zwykłych, siatkowych, koronek irlandzkich, point-lace, igiełkowych, teneriffowych i hedebo. Prywatne uczenice uczyć się mogą także robot gobelinowych, aplikacyjnych, richelieu, madeira, hardanger, torpedo i jako nowość haftów nićmi metalowemi. Szkoła przyjmuje zamówienia na firanki, witraże, story do okien, kapy na łóżka, narzuty na poduszki, wózki dziecinne i stoły; także zamówienia na koronki kościelnych i alb. Podług życzeń tworzy się te rzeczy w zestawieniu rozmaitych rodzajów koronek i haftów z rozmaitego materyału. Szkoła posiada na składzie wielką ilość gotowych koronek. Zarząd szkoły zwraca się do społeczeństwa, by pospieszyło z pomocą tej nowej placówce narodowej, przemysłowo-handlowej, zamawiając i kupując rozmaite wyroby, bo tylko tym sposobem damy możność zarobkowania jaknajwiększej ilości naszych kobiet ze wszystkich sfer.

Na „Dom Sierocy" w Białym Prądniku złożyli: Rada miasta Krakowa 3000 K, Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń 200 K, Rada Narodowa w Poznaniu 2000 K, prof. Wincentowa Zakrzewska 100 K, hr. Mostowska 10 K, Ernest Truskolaski 20 K, Hallerowa z Jurczyc 50 K, Stefan Wyrzykowski 10 K, Emil i Jadwiga Godlewscy 100 K, Pielęgniarki w szpitalu XX. Zmartwychwstańców 30 K, Chorzy w szpitalu XX. Zmartwychwstańców 51 K 64 h, Karolina Ringler 10 K, Jerzy i Marya Nadolscy 10 K, K. i Z. Krasińskie 100 K. Z inicyatywy prof. Skiminy 8. klasa A gimnazyum III zobowiązała się składać miesięcznie po 25 K.

Nekrologia. Ś. p. Włodzimierz Otto-Trąmpczyński, autor licznych prac literackich i historycznych, zmarł w Pasiecznie pod Warszawą. Urodzony w dniu 6. grudnia 1859 r. w Pólwicy, w Poznańskiem, rozpoczął zawód dziennikarski w 1881 r. i odtąd zasilał swem piórem cały szereg pism, zamieszczając w nich artykuły w rozmaitych sprawach. Napisał powieści: „Bielmo", „Ukojenie", „Miłe złego początki" i t. d. Tłumaczył utwory poetów niemieckich 16., 17. i 18. stulecia, oraz cały szereg powieści z różnych języków. Ś. p. Trąmpczyński pisywał również pod pseudonimem „Topór".

Odznaczenia w armii. Order żelaznej korony III kl. z dekoracyą wojenną, wolny od taksy, otrzymał: G. Pelc kap. 57 p. p.; wojskowy krzyż zasługi III kl. z dekoracyą wojenną E. Lewandowski podp. 14 p. p., J. Wierzejski por. 1 p. p., Wł. Orzechowski major 3 p. uł.; duchowny krzyż zasługi II kl. na wstędze biało-czerwonej X. J. Szypuła w szp. pol. Nr 5/10; najwyższe pochwalne wyrazy uznania: W. Bilek por. 56 p. p., P. Zawadzki pod. rez. 18 p. art. pol., W. Stachowicz podp. 1 dyw. art. kon., K. Włodarczyk podp. rez. oddz. balon. twier. Nr 2/2 R.; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu wal.: Dr Z. Wodecki lek. 18 p. art. pol., J. Dworski kom. pow. przy kom. XVII korp.; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu wal.: Z. Terlikowski ofic. poczt. przy poczcie pol. Nr 110; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu wal.: J. Gruszka podof. rach. I kl. art. fort. Nr 2, G. Sołtys podurz. poczt. pol. Nr 26; srebrny medal wal. II kl.: J. Pawlucki podof. rach. I kl., J. Czaban, T. Kamiński, S. Kiełtyka plut.; M. Paralewicz kapral, L. Bargiel, J. Bulik, T. Kozumplik, P. Kaczmar, M. Kuba, J. Maszajarasz, M. Mycka, P. Pałka, A. Pudlik i W. Rymar szeregowcy wszyscy z 10 p. p. (1 bat.); Fr. Ksaw. Mysłowski, J. Rudnicki kad. rez., P. Kliment feldw., M. Opulewicz, plut. T. Głogowski, G. Oblicki kaprale, L. Starczewski, uł., wszyscy z 4 p. uł.

Składki złożone w Administracyi naszego dziennika:

Na K. B. K. Tadeuszowie Mikułowscy zamiast oświetlania grobów 10 K. Wilhelmowie Kahlowie zamiast oświetlania grobów brata i matki 6 K. Dyr. Wiktor Doleżan zamiast oświetlenia grobu ś. p. żony 12 K. Helena Jeleniówna zamiast wieńca na grób 10 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach. Gmina miasta Głogowa 178 K 73 h.

Na ciepłą odzież dla Legionistów. Ks. Józef Panek 5 K. Karolina Szarkiewiczowa 2 K. Marya Dymnicka 2 K. Karola Materna 2 K. Aniela Materna 2 K. Od służących 1 K. — Razem 14 K.

Na Przytulisko Weteranów z 1863 r. J. C. zamiast kwiatów na grób ś. p. Stanisława Cyrankiewicza 30 K.

Na Gorlice. Ludmiła Spithal 10 K.

Dla wdowy po weteranie. H. Cichocka 6 K.

Na K. B. K.: Urzędnicy i funkcyonaryusze urzędu wymiaru należytości w Krakowie jako I-szą ratę opodatkowania 14 K; Urzędnicy i funkcyonaryusze (jak wyżej) jako II-gą ratę opodat. 14 K; B. 2 K; Dzieci Maryi w Nowej Wsi jako dochód z wieczorku 43 K 36 h; J. Dobrowolski z Podgórza zebrane w urzędzie przy sposobności wypłacania zasiłów 10 K; J. Dobrowolski (jak wyżej) 10 K; J. Dobrowolski (trzecia rata) 20 K; L. Doliński z Nockowej 10 K; A. Hallerówna od p. Sorosińskiego za znalezienie konia 10 K; A. Przybylska 10 K; Dr Ziarko 10 K; X. A. W. 80 K; Kolleg. XX. Wikaryuch Katedral. w Krakowie, Stypen. z pogrzebu X. prałata Mazanka 80 K; A. Wojciechowski od urzędników Tow. Wzaj. Ubezp. (rata za październik) 119 K 80 h; X. Fr. Habas 100 K; E. M. i S. M. 6 K; E. J. 4 K; Grono profesorów Akademii handl. 40 K; prof. Uniw. Jag. Dr L. Birkenmajer 5 K; Komitet ratun. w Mor. Ostrawie na zakładanie sklepów aprowizacyjnych 200 K 6 h; Dr O. Lang 50 K; Polacy z Hildesheimu 10 K; X. Wł. P. Wr. 5 K; Dr Edward Szayer (z powodu odznaczenia prof. Wł. Mazura ze St. Sącza wielkim medalem waleczności, składa od jego przyjaciół w Kasynie 57 K; X. Y. 30 K; Uczestnicy odczytu w Dobczycach 30 K; X. K. Wójcik zebrane wśród dziatwy szkolnej (członków Dzieciectwa Jezusowego) w Wołowicach i Rusocicach dla głodnych dzieci 14 K; R. Zduniowa 4 K; Prof. Ed. Krajnyak z Preszburga 3 K; Zebrane przez JWP. H. z Ujejskich Bartmańską w kościele w Gmunden, a złożone na ręce X. Bruckwickiego 131 K 80 h; H. N. 6 K.

Na Bursę im. X. Stanisława Spisa: Klementyna hr. Szembekowa 10 K.

Na cele Czerwonego Krzyża: W. Skotnicki 7 K; W. Skotnicki na Czerwony Krzyż ukraińskich strzelców 1 K; J. Krauss z Niepołomic 10 K; Offiziersmesse VI. Fort. Bez. 5 K 90 h.

Na rozdawnictwo mleka dla dzieci w barakach w Choczni: Dzieci ze szkoły lud. w Krościenku zamiast na nagrody pilności 25 K; Dzieci ze szkoły ludowej w Krościenku ze składek 27 K 40 h; M. Żerebecey z Lebring 10 K; X. W. Krzyżak 20 K; L. Ablowa 20 K; M. L. K. 2 K; X. Jan Sawiński 10 K; N. N. 1 K; X. W. G. z Niepołomic 10 K; Fr. D. 5 K; Al. hr. Dzieduszycka 10 K; A. Nowicka 3 K.

Na cele Legionów Polskich: X. St. Zieliński zebrane od oficerów 76 K; Parafia Dydnia 80 K; W. Skotnicki 16 K 97 h; Uczniowie III. kursu Sem. naucz. w Starym Sączu z okazyi imienin swego gospodarza kl. X. M. Przywary 20 K; Urząd parafialny Zebrzydowice 50 K; X. Wł. P. Wr. na chorych Legionistów 10 K; M. Chłopecka 2 K; Szenwicka 2 K; A. Lempicka na kolumnę Legionów 2 K.

Na biednych pogorzelców w Gorlicach: X. Fr. Graca 30 K 7 h; H. Roszkowska 6 K; Al. i M. Szczepańscy 25 K; Z. Pawłowska 10 K; S. Lempicki 2 K; M. Strokowa 5 K; S. C. z Bochni 10 K.

Na biednych w Radomyślu: S. C. z Bochni 10 K.

Na biednych w Rudniku: S. C. z Bochni 6 K.

Na cele Samarytanina Polskiego: Parafia Dydnia 20 K; S. Fijałek 4 K.

Dla S. Samueli na obiady dla biednych: X. K. Kaszelewski 10 K; Fel. Kaszelewska 5 K.

Na Bursę terminat. im. A. Potockiego: X. Sadowski z Żywca 15 K.

Na ołtarzyk polowy dla I. Bryg. Leg.: X. Biskup J. Seb. Pelczar 25 K.

Na sieroty i wdowy po poległych Legionistach: Parafia Dydnia 50 K; J. Szafran dyr. gimn. w Samborze 20 K; Wacław S. 15 K; St. Bocheński z N. Sącza 15 K; W. Dzielska 2 K; M. Własiński 1 K; M. Własińska 1 K; J. Włosińska 20 h; Jan Korta 1 K; M. Kortowa 1 K; Stanisław, Józef i Zofia Korta 80 h; Józ. i Julia Ślamkowa 60 h; M. Korcylowa 1 K; Br. Samoder 40 h; M. Romańska 20 h; Więckowska i Jeziorska 20 h; K. Ryncarzowa 20 h.

Na Przytulisko Weteranów: X. Artur Jarmulski 5 K.

Dla 87-letniej staruszki: N. N. 2 K; Łucya D. 2 K; W. Z. 5 K; J. Szymański 5 K; S. C. z Bochni 4 K; M. Monsen 1 K 20 h; P. Gumułka 3 K 62 h.

Dla wdowy po ekonomie: B. Mrdaczek 3 K.

Dla nieszczęśliwej Polki na powrót do kraju: E. K. 4 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek popoł.: „Awantura".
Poniedziałek wiecz.: „Ćwiartka papieru".
Wtorek popoł.: „Młynarz i jego córka".
Wtorek wiecz.: „Młynarz i jego córka".
Środa: „Odwrót" (Le detour), kom. w 3 aktach Bernsteina.
Czwartek: „Ćwiartka papieru".
Od soboty 30. paźdz. b. r. początek przedstawień popołudniowych o godzinie 3, wieczornych o 7.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Poniedziałek o godz. 3 i pół popołudniu: „Śluby dębnickie".
Poniedziałek o godz. 7 i pół wieczór: „Hanusia".
Wtorek o godz. 3 i pół popołudniu: „Kopciuszek".
Wtorek o godz. 7 i pół wieczór: „Hanusia".

Z teatru.

Ćwiartka papieru — Wiktoryna Sardou.

Metryka narodzin sztuk w teatrze naszym, sympatyczny nasz afisz, zerkający z murów starych domów krakowskich na wszelakiego przechodnia, znów się pomylił w oznaczeniu stosunku teatru krakowskiego do sztuki Sardou. „Ćwiartka papieru" dawno już odbyła swoją służbę liniową w teatrze krakowskim, a chociaż liczy 55 lat bytu ziemskiego, to wezwana do ponownego wczoraj przeglądu, okazała zdolność zupełną do niewygód naszego scenicznego życia. Zbyt wygodnem bowiem nie jest ono dla takich starych weteranów teatru francuskiego, wymagających, pomimo wszystko, pieczołowitości większej niż młodsze roczniki teatralnej gwardyi. Cudem prawie przychodzi tu wywalczać zwycięstwo sobotnie sztuce, która w sześciu forsownych próbach ma przejść drogę z szafy bibliotecznej do t. zw. premiery. „Ćwiartka papieru" zdobyła je i ma aż na cały tydzień astronomiczny zapewnione powodzenie w teatrze naszym... gdyż teatr nasz jest mały i szybko musi wirować naokoło premierowej swej osi.

W dwunastu godzinach komedyi Sardou dzieje się nieprawdopodobnie wiele, przedewszystkiem w sercu Prospera Blocka, który rankiem czuje przerwany przed trzema laty afekt ku pięknej Anieli Vanhave, w południe jest na drodze do ożenienia się z milutką Martą, a wieczór zaręcza się z Zuzanną, poświęcającą się wprawdzie dla obrony Anieli, ale zdobywającą zręcznymi manewrami własne szczęście. Ten kalejdoskop, włożony w ręce Prospera, nie tylko nie razi, ale owszem bawi; teatr powinien bawić. Sardou pozwolił sobie na to salto mortale psychologii, nie widząc w niem nic przeciwnego naturze teatru, który nie jest wszakże laboratoryum psychologicznem. Sardou miał w stosunku do sceny owe „les pattes de mouche" (tak brzmi oryginalny tytuł sztuki), któremi Zuzanna wyczuwa nie tylko list Anieli w kopercie adresowanej do Houdulu ale i własne szanse u Prospera... i dlatego uznał, że scena zniesie tę potrójną przemianę Prospera, i scena zniosła ją dobrze. A przecież trzeźwo patrzał się Sardou na afekt swoich sztuk, jeśli sam sobie nawymyślał za monologi, któremi kleił akcyę „Ćwiartki papieru". Zawikłanie komedyi przypomina tradycye Beaumarchais'go a perypetye, którym podpada ćwiartka papieru zapisana miłosnemi słowy, biegną równolegle niemal z dekretem oficerskim Cherubina z „Wesela Figara". Sardou był, na szczęście dla siebie, Francuzem, mógł więc prowadzić dalej styl komedyowej intrygi wielkich swoich poprzedników paryskich teatrów, mógł z lekkiem sercem przeoczyć fakt, że panieński list niewinny nie kompromituje mężatki po trzech latach od daty napisania, mógł wogóle nie oglądać się na... Piotra Barykę — i jego tradycyę.

Dzięki znakomitym artystkom, biorącym udział w przedstawieniu, wypadło ono w sposób wysoce zadowalający w całości. Jak niedaleko jest z Krakowa do Paryża, licząc odległość powinowactwem stylu scenicznego, było można wymiarkować na przedstawieniu sobotniem. P. Jerzy Leszczyński (Prosper) i pani Irena Solska (Zuzanna) układali misterne koronki scen z jedwabiście miękkich dyalogów, płynących jakby same przez się. Oboje zdobyli rzadki do osiągnięcia stopień mistrzowstwa gry bez gry. Jednolitą niezmiernie postać Vanhavea, bryłę lodu, sypiącą błyskawice spojrzeń, stworzył p. Grabowski. Znakomicie dostosowały się panie: Jarszewska, Czaplińska i Kamińska do swoich ról. Starannie zarysowane typy przedstawili pp. Noskowski i Kochanowicz.

W inscenizacyi położono nacisk na urządzenie muzealnego salonu Prospera w akcie drugim. Urządzenie natomiast aktu pierwszego narażało widzów na niepokoj o los artystów, siadających na tych zdradzieckich przedmiotach, które, reprezentując garnitur mebli francuskich, skrzypiały żałośnie o emeryturę...

Zdz. Jachimecki.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 1. listopada.

Urzędowo donoszą d. 31. października.

Wschodni teren.

Przeciw naszemu frontowi nad Strypą rozwinął wczoraj nieprzyjaciel bardzo żywą działalność.

Na wielu miejscach ostrzeliwał nasze linie silnym ogniem artyleryjskim i próbował na jednem przejść przez Strypę, co jednak naszym ogniem udaremniliśmy.

Na południowy zachód od Łucka znowu zestrzelono jednego lotnika nieprzyjacielskiego.

Nasze ataki na zachód od Czartoryska powoli zyskują więcej terenu. Silne rosyjskie kontrataki odparto.

Zresztą na wschodzie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 1. listopada.

Urzędowo donoszą d. 31. października.

Także wczoraj powtórzyli Włosi swoje ataki na najbardziej sporne punkty przyczółków mostowych Tolminu i Goryeyi, tudzież kilku miejscach wyżyny krasowej Doberdo.

W ten sposób przyszło znowu do zaciętych walk zblizka, które tu i ówdzie trwały także w nocy i wszędzie zakończyły się tem, że nasze wojska zatrzymały swoje stanowiska w posiadaniu.

Na froncie tyrolskim znowu odparto krwawo nieprzyjacielskie ataki w dolinie Tonale.

Na przedpolu naszych fortyfikacyi na Col di Lana nastąpił spokój.

Jak wszędzie tak i tu główne stanowisko znajduje się silnie w naszym ręku.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 1. listopada.

Urzędowo donoszą d. 31. października.

Na wschód od Wyszegradu wtargnęły nasze oddziały na serbski teren.

Kolumny generała Koevessa, posuwające się z Waljewa na południe, odpędziły pod Raczaną nieprzyjacielską kawaleryę.

Tuż na północny zachód od Górnego Milanowacza zdobyły wojska austro-węgierskie kilka silnie obsadzonych nieprzyjacielskich stanowisk, przyczem zdobyto cztery działa i trzy wozy amunicyjne.

Batalion landszturmistów z Chebu nr 46 ma w tym sukcesie najchwalebniejszy udział.

Równocześnie wśród walki posunęły się niemieckie wojska z północy i z północnego wschodu na Górny Milanowacz i wdarły się do tego miasta.

Także ataki naszych wojsk na terenie na północny zachód od Kragujewacza zyskały wszędzie obszar.

Sterczącą na południowy zachód od Lapowa góra Stracewicza jest w niemieckich rękach.

Bułgarzy w pościgu za nieprzyjacielem wszędzie posunęli się na zachód.

Pod Slatiną, na zachód od Kniażewacza stawiał nieprzyjaciel onegdaj jeszcze opór. Nowszych wiadomości brak.

Kolumna bułgarska wysłana z Pirotu zbliżyła się w tym samym czasie do Wlasotiniec.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Zaprzeczenie tendencyjnym pogłoskom.

Wiedeń (T. B.). Chociaż jednomyślny nastrój w całej monarchii i głosy całej prasy austryackiej i węgierskiej od początku kampanii włoskiej nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do stanowczego uchylenia wszelkiej myśli w tym kierunku, wynurzają się przecież za granicą jeszcze tendencyjne pogłoski, jakoby Austro-Węgry miały być gotowe przyznać królestwu włoskiemu przy zawarciu pokoju teraz lub później jakieś ustępstwa terytoryalne. C. k. Biuro korespondencyjne jest z miarodajnej strony upoważnione do stanowczego zaprzeczenia takim bezmyślnym pogłoskom.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W artykule zatytułowanym „Niesnaski między Niemcami a Austro-Węgrami" podejmuje „Nowoje Wremia" mało skuteczną próbę, żeby zasiać nieufność i niezgodę między sprzymierzonemi mocarstwami centralnemi a także między niemi i Bułgaryą. W szeregu zmyślonych faktów, na których opiera się dziennik rosyjski, stoją na czele twierdzenia, że członkowie Najwyższego Domu panującego, współdziałający w naczelnem dowództwie wojska, złożyli swoje komendy z gniewu na Niemcy i że obecna ofenzywa sprzymierzonych na Bałkanie odbywa się wbrew planowi Austro-Węgier. Z każdego wiersza tego artykułu wygląda bezsilna złość kierującego organu rosyjskiego na spojone krwią i żelazem braterstwo centralnych mocarstw. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku da się zastosować przysłowie: Życzenie jest ojcem myśli. Śmiesznemi jednak także muszą się wydać truciicielskie próby „Nowego Wremienia" w chwili, gdy między politycznymi i wojskowymi kierownikami wzmocnionego rzekomo przez Włochy trójporozumienia sprzeczki są na porządku dziennym, i kiedy w krajach ententy zakorzeniła się już głęboka wzajemna nieufność, zwłaszcza w kwestyi dardanelskiej, nieufność, która w sposób nie dający się już ukryć za każdym dniem coraz bardziej ściąga na siebie uwagę świata.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 1. listopada.

Wielka główna kwatera donosi 31. października:

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Przez nasz koncentryczny ogień zostali Rosyanie zmuszeni znowu opróżnić miejscowość Plakany na północnym brzegu Missy.

U grupy ks. Leopolda Bawarskiego nic nowego.

Grupa jenerała Linsingena:

Atak na zachód od Czartoryska osiągnął linię wschodniego krańca wzgórz komarowskich na wschód od Podgacia. Osiągnięte stanowiska utrzymano przeciw kilkakrotnym atakom rosyjskim, które tu i owdzie były zacięte. Około 150 Rosyan z 11 różnych pułków wzięto do niewoli.

Zachodni teren.

Wojska bawarskie na północny zachód od Neuville zajęły francuskie stanowisko w rozciągłości 1100 metrów, wzięły do niewoli około 200 jeńców i zdobyły 4 karabiny maszynowe oraz 3 miotacze min. Nieprzyjacielski kontratak został wieczorem odparty.

W Szampanii straciliśmy na rzecz Francuzów daleko wysterczający kawałek rowu na północ od Le Mesnil w nocy z 29. na 30 b. m. wskutek przeważającego ataku na stojącą tam kompanię.

Pod Tahure popołudniu poszły nasze wojska do ataku i zdobyły Butte de Tahure (wzgórze 192 na północny zachód od tej miejscowości). Walka trwała przez całą noc. Wzięto do niewoli 21 oficerów francuskich, w tem 2 komendantów batalionów i 1215 żołnierzy.

Serbski teren.

Niemieckie wojska armii Koevessa wzięły Górny Milanowacz.

Na północny wschód stamtąd został nieprzyjaciel na drodze Satornia-Kragujewacz wyrzucony ze swoich stanowisk na południe od Srebrenicy.

Armia Gallwitza po obu stronach Morawy odparła nieprzyjaciela dalej w tył. Wzięto 600 Serbów do niewoli.

Od armii generała Bojadjewa niema żadnych nowych wiadomości.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (T. B.) Urzędowy komunikat o wypadkach z 29. października.

Nasza armia kontynuowała pościg za nieprzyjacielem na całym froncie i osiągnęła na zachód i południowy zachód od Kniażewacza linię działu wodnego między Timokiem a Morawą.

Na południe od Kniażewacza obsadziły wojska szczyt Tresibaba, który otwiera drogę na Nisz i Bela Palanka.

W dolinie bułgarskiej Morawy obsadziły nasze wojska po zaciętych walkach miejscowość Surdulicę (około 27 km na północny wschód od Wranie), punkt węzłowy na drodze Wranie—Leskowacz i Troen przez Wlasinę do doliny Morawy.

Pod Kaczanikiem próbowali Serbowie atakować nasze kolumny, idące w tym kierunku, został jednak odrzuceni. Ścigamy ich.

Zdobyliśmy dwa działa górskie z zaprzęgiem i wielką ilość materyału wojennego.

W Skoplje zdobyto następujące trofea: 19.000 karabinów rozmaitych systemów, 15.000 skrzyń patronów, 950 skrzyń prochu i wielką ilość materyału wojennego.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) 30 października.

Główna kwatera wojenna donosi:

Front dardanelski:

Nasza artylerya zatopiła dziś francuską łódź podwodną „Turquois". Załoga złożona z dwóch oficerów i 24 majtków dostała się do niewoli.

Nieprzyjaciel rozwinął w 3 odcinkach frontu bardzo żywą działalność ogniem artyleryjskim i rzucaniem min. Odpowiadaliśmy mu bardzo skutecznie. Kilka nieprzyjacielskich okrętów brało w tem udział.

Pod Anafortą uzyskała nasza artylerya trafny strzał na jeden nieprzyjacielski parowiec transportowy. Okręt oddalił się w gęstej chmurze dymu.

Pod Ariburnu jedna z bomb naszej artyleryi wywołała w jednym nieprzyjacielskim rowie strzeleckim pożar dwugodzinny.

Pod Sed-Il-Bar nasza artylerya zniszczyła dwa nieprzyjacielskie stanowiska do rzucania min naprzeciw prawego skrzydła i centrum.

Następca tronu na froncie.

Wiedeń (T. B.). Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, który niedawno odwiedził armię jenerała kawaleryi Boehm Ermollego, w ostatnich dniach objeżdżał dalej teren wojenny rosyjski i zwiedził szczegółowo armię jenerała zbrojmistrza Puhallo, przyczem wyraził się o jej stanie z uznaniem. Po kilkudniowym pobycie u armii powrócił Arcyksiążę przez miejsce pobytu naczelnej komendy armii do Wiednia dla złożenia sprawozdania Monarsze.

Na Bałkanie.

Pożyczka grecka w Paryżu.

Ateny (T. B.). Słychać, że rząd francuski postawił greckiemu rządowi do dyspozycyi resztę poprzedniej pożyczki w kwocie 11 milionów franków.

Wojska angielskie w Serbii.

Paryż (T. B.) 30. października. Agencya Havasa donosi z Salonik: Na rozkaz z kraju wojska angielskie odeszły na front w Serbii i połączyły się z wojskami serbskiemi.

Lyon (T. B.). „Progres" donosi z Salonik: Wojska angielskie otrzymały rozkaz odejść na front. To wywołało wielki zapał w obozie angielskim.

Połączenie dokonane.

Sofia (T. B.). Po raz pierwszy od początku wojny światowej przybył wczoraj węgierski parowiec dunajowy z Orsowy do Widynu.

Pod Warną.

Bukareszt (T. pryw.). „Ooster. Morgenzeitung" podaje szczegóły o ostrzeliwaniu portu w Warnie, pochodzące od naocznych świadków. Cztery rosyjskie pancerniki ustawiły się koło przylądka Galata (około 8 km. na południe od Warny) i rozpoczęły ostrzeliwanie budowli portowych Warny. Cztery hydroplany rzuciły równocześnie bomby na kasarnię piechoty i młyn. Przy tem postradały życie trzy osoby. Inny samolot ostrzeliwał trzy mniejsze okręty wojenne i sanatoryum, wybudowane przez królową Helenę; budynek ten stanął w płomieniach.

Także część królewskiego pałacu spłonęła od bomb. Jeden hydroplan rzucił bomby na stacyę radiotelegraficzną, nie wyrządził jednak większej szkody.

Bułgarzy ostrzeliwali hydroplany ze skutkiem zapomocą karabinów maszynowych.

W półtorej godziny po oddaleniu się floty rosyjskiej usłyszano gwałtowną kanonadę na morzu od strony przylądka Emine (dalej ku południowi).

Panuje przeświadczenie, że ostrzeliwanie Warny przez flotę rosyjską nie jest przygotowaniem lądowania, lecz, że podjęto je dla postrachu pod adresem Rumunii.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej. Biuletyn rosyjskiego sztabu generalnego z 30. października. Na całym froncie od zatoki Ryskiej aż do Prypeci nie zdarzyło się nic istotnego. Godną wzmianki jest tylko skuteczna działalność ciężkiej i lekkiej artyleryi w okolicy Jakobstadt i Dźwińska tudzież przeciw wsi Nurwiance, oddalonej o 2 km. na zachód od jeziora Obole. Próby Niemców, by pójść naprzód na lewym brzegu Dźwiny na północny zachód od Jakobstadt zostały łatwo udaremnione. Niemcy pozbawiają ludność sukien, butów i bielizny, i odwożą je do Wilna. W utarczce między małym oddziałem rosyjskim a niemieckim pod Łuczą nad górnym Niemnem został ten ostatni zniszczony, wzięliśmy małą liczbę jeńców i zdobyliśmy konie i wozy. Dzięki szczęśliwemu planowi operacyjnemu straciliśmy przy tej utarczce tylko 2 zabitych i 1 rannego. Pod Gordyszczem zestrzeliła nasza artylerya niemiecki aeroplan. Kierownik jego i obserwator dostali się do niewoli. Gwałtowne walki pod wsią Rudka na lewym brzegu Styru na zachód od Czartoryska trwają dalej. Dotychczas wzięliśmy do niewoli 8 oficerów i przeszło 300 austro-węgierskich żołnierzy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 1. listopada 1915.

Odznaczenie.

Drezno (T. B.). Cesarz Wilhelm nadał saskiemu następcy tronu w uznaniu jego zasług wojskowych order Żelaznej Korony I klasy.

Choroba króla angielskiego.

Londyn (T. B.). Urzędowo. Stan króla poprawia się nadal. Król spał, bóle jego trochę ustały. Ciepłota i puls normalne.

Zaprzeczenie bułgarskie.

Sofia (T. B.). 30. bm. Agencya Bułgarska. Prasa czwórporozumienia rozpowszechnia mnóstwo nieprawdziwych wiadomości o wewnętrznem położeniu w Bułgaryi. „Petit Parisien" donosi, że policya odkryła sprzysiężenie przeciw dynastyi, że u wielkiej liczby posłów opozycyjnych przeprowadzono rewizye domowe i że rusofilskich oficerów przewieziono do Niemiec. „Daily Telegraph" idzie w ślady swego francuskiego kolegi i według doniesienia bukaresztenśkiego zapewnia, że ludność Starej Zagory zbuntowała się, gdy się dowiedziała, że do Bułgaryi rzekomo przyszły tureckie wojska jako sprzymierzeni, dalej, że organy policyjne strzelały do ludności, że prefekt z Jamboli został zastrzelony, że w Djunaji stłumiono bunt i że jeden batalion nie chciał walczyć przeciw Serbom. Wszystkie te doniesienia są czystym wymysłem. Wewnętrzne położenie w Bułgaryi przeciwnie jest pod każdym względem wyborne i można się o tem na pierwszy rzut oka przekonać, jeżeli się ma po temu dobrą wiarę.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.